

KONKRETY

nr 38

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VII (NR 381)

21 WRZESNIA 1979 R.

CENA 2 ZŁ.

W NUMERZE:

- CZYN DLA WSZYSTKICH — str. 3
- JEŚLI BĘDZIE ZGODNE WSPÓŁDZIAŁANIE...—str. 4
- FUNDAMENT — str. 10
- SPOR-TOWA INICJA-TYWA—str.11
- DLACZEGO ZA-BIŁA?—str.13

Prywatnych posiadaczy fiatów i syren nie można posądzać o „kilo-metrową” beztroškę. Jeżdża o-szczędniej, tam tylko, gdzie potrze-bują jechać i tak daleko, na ile ich stać. Transport ciężarowy, zu-żywający lwią część importowane-go paliwa, często rządzi się innymi zasadami. Oł, choćby „państwowe, czyli nie mo-je” usprawiedliwia marnotrawstwo, na które dyspozytor lub kierowca nie zdobyłby się nigdy w życiu sia-dając za kierownicą swoich czte-rech kółek.

Strona 12

któredy
wycieka
benzyna...

Grzegorz Chmielewski

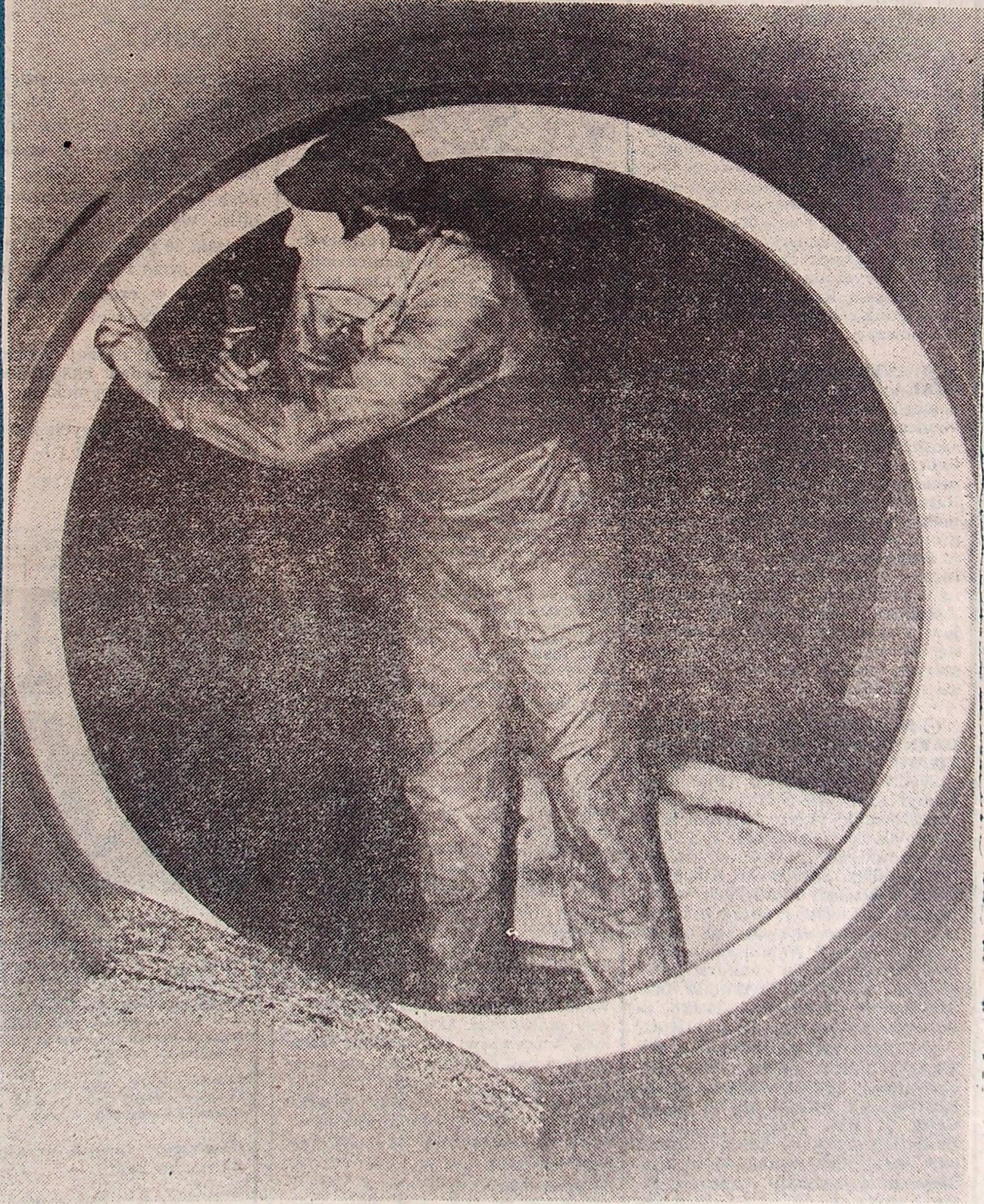
Bardzo się oburzyli produ-cenci, kiedy ujrzeli na swojej giełdzie kolekcję wystawioną przez WPHW. Giełdę wyrobów rynkowych, oferowanych przez legnicki przemysł, zor-ganizowano w przededniu Targów Poznańskich (rozpo-częły się 9 września, a zakończyły 16) aby nasi handlowcy mogli zakontraktować po-trzebne im ilości zanim na wyroby „Elpo”, „Hanki” czy „Milany” rzucą się kupcy z całej Polski.

Poza wspomnianymi zakła-dami, na giełdzie urządzanej w świetlicy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu We-wnętrznego, pokazały się: chojnowski „Renifer”, złotoryjska spółdzielnia „Vitrum”, tamtejszy Zakład Obuwia, leg-nicka Spółdzielnia „Odzież”, Spółdzielnia Wyrobów Papie-rowych i Spółdzielnia Inwali-dów „Legspin”. No i w sa-miutkim kącie pod strzałką z napisem „Produkcja niechod-liwa” — skromniutka wysta-wa przygotowana przez han-dlowców. Nie wielkość ko-lekcji jest jednak ważna, lecz sam fakt jej zorganizowania, który w warunkach absolutnej dyktatury producenta jest ak-tem bezprzykładnej odwagi posunięciem szaleńczym, peł-nym determinacji...

Strona 7

na co
odważył się
handel

Krzysztof Dąbek



O chocianowskiej Fabryce Automatów Tokarskich — str. 8—9.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONTYGENDNIA TY TYGODNIA

☉ **ZE STANEM PRZYGOTOWAN** frontu robót dla uczestników czynu partyjnego w Legnicy zapoznał się I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak, który w towarzystwie wojewody legnickiego tow. Ryszarda Romaniewicza i I sekretarza KM PZPR tow. Edwarda Nira wizytował (18 bm.) tereny przygotowane pod niedzielne prace społeczne.

☉ **PROBLEMOM OPIEKI POZASZKOLNEJ I ŚWIETLICOWEJ** nad dziećmi i młodzieżą, ze szczególnym uwzględnieniem uczniów szkół podstawowych poświęcone było posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, które pod kierunkiem przewodniczącego WZP, I sekretarza KW PZPR tow. Stanisława Cieślaka obradowało 17 bm. w Legnicy. Przeanalizowano także wstępny program rozwoju rolnictwa województwa legnickiego do roku 1985 i zatwierdzono plan pracy Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego od października br. do końca kadencji.

☉ **DO NOWEJ SIEDZIBY** przeprowadzili się w tych dniach władze administracyjne województwa legnickiego. Od poniedziałku (17 bm.) Urząd Wojewódzki, Wojewódzka Rada Narodowa i Wojewódzki Komitet Kontroli Społecznej mieszczą się w gmachu przy placu Słowiańskim 1.

☉ **PIERWSI W WOJEWÓDZTWIE** roczne zadania zbiorowe na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia wykonali mieszkańcy Legnickiego Pola. Na dzień 31 sierpnia zgromadzili oni 114,2 proc. składek rocznych. Złożyły się na to bardzo dobre wyniki zbiorów pracowników zakładów pracy, instytucji, a także rolników. Podkreślić należy zaangażowanie w zbiorce sołtysów wsi: Bartoszew. — Janna Kaszczyszyna i Czerszków — Mieczysława Rapana oraz kierownika Banku Spółdzielczego Janinę Wiśniewską.

☉ **ATRAKCYJNA OPERAWA MIAŁA INAUGURACJA** (14 bm.) nowego sezonu kulturalnego w Polkowicach. Zorganizowano tutaj już szóste „Dni Polkowic”. Imprezę otworzyła barwna zakłada, która przeciągnęła ulicami miasta. Przy Ratuszu miejskim młodzież otrzymała symboliczne klucze od bram grodu. Przez trzy dni odbywały się w Polkowicach liczne imprezy kulturalne i sportowo-turystyczne, m. in. spartakiada międzysiedlowska, „hotelada”, liczne koncerty zespołów i orkiestr. „Dni” zakończyły się 16 bm. udanym jarmarkiem staroci, giełdą staroci i kiermaszem książki.

☉ **BRAZOWY MEDAL NA MIĘDZYNARODOWYM KONKURSIE FILMU NIEPROFESJONALNEGO „UNICA” W TURKU** (Finlandia) zdobył film „Niedzielną sukienkę” zrealizowany przez Janusza Kędzierskiego z Amatorskiego Klubu Filmowego „Jawornik” działającego przy Zakładach Kuziemniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Nagrodzony obraz był jednym z sześciu zakwalifikowanych przez Federację Amatorskich Klubów Filmowych na konkurs. „Niedzielną sukienkę” otrzymała także nagrodę burmistrza Turku za tematykę dziecięcą. Gratulujemy!

☉ **CIKAWIE ZAPOWIADA SIĘ TRADYCYJNY ZŁAZ „NA PIECZONOGI ZIEMNIAKA” ORGANIZOWANY PRZEZ PTTK GŁOGÓW 22 BM.** Trasa: Głogów — Brzeg Głogowski — Dąków. Koszt przejazdu pokrywają uczestnicy. Zbiórka wszystkich chętnych jutro o godzinie 15 przed dworcem PKP w Głogowie. Zapraszamy w imieniu organizatorów; atrakcje zapewnione!

W maju i czerwcu br. odbyły się sesje Konferencji Samorządu Robotniczego poświęcone problemom warunków i bezpieczeństwa pracy oraz sprawom socjalno-bytowym pracowników. W zakładach woj. legnickiego przyjęto 3977 wniosków, z których 2580 postanowiono wprowadzić w życie jeszcze w tym roku, pozostałe zaś w latach 1980—85.

Do końca sierpnia zrealizowano 51 proc. postulatów związanych z poprawą warunków pracy i bhp oraz 45 proc. z dziedziny spraw socjalno-bytowych. M. in. zmniejszono występowanie związków węglowodorowych w lakierniach branży metalowej („Dolzamet” — Chojnów, „Famaba” — Głogów, Fabryka Wyrobów Metalowych — Jawor), pyłów krzemionkowych przy elektrycznym spawaniu, pyłów drzewnych w przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej. Poprawiono stan dróg i hal w lubińskim „Defilu”. Zakończono bu-

dowę urządzeń wentylacyjno-grzewczych w hali maszyn do produkcji materiałów samoprzylepnych w chojnowskim „Dolpalcie”. Sklepy WPHW w Legnicy wyposażono w sprzęt pomocniczy, taki jak drabinki, wózki, podesty. Naprawiono w nich też urządzenia ogrzewcze, wentylację i oświetlenie.

CO WYWALCZYŁY KSR-y?

KSR-y zgłosiły również wnioski pod adresem władz administracyjnych województwa. M. in. w sprawie rozwiązania problemów opieki zdrowotnej w „Konradzie”, Odlewni Żeliwa w Gromadce i zlotoryjskiej „Odrze”. Postulowano też poprawę zaopatrzenia zakładów kiosków i punktów żywności, rozwiązanie problemów z przydziałem działek pod budownictwo jednorodzinne i na ogródki, korekt w rozkładach jazdy PKS i utworzenia specjalistycznej

placówki zaopatrującej w odzież ochronną, sprzęt ochrony osobistej i środki czystości.

Z wniosków zgłoszonych do zjednoczeń 31 pozostało bez odpowiedzi. Ich realizacja w br. będzie więc niemożliwa.

Dotychczasowa realizacja postulatów KSR nie przebiega bez trudności. Zwłaszcza w zakładach,

których dyrekcje nie traktują spraw bhp i warunków pracy na równi ze sprawami produkcji. Aby przyspieszyć wprowadzanie w życie wniosków mających zasadnicze znaczenie dla zdrowia i bezpieczeństwa ludzi pracy, Wojewódzki Zespół ds. Samorządu Robotniczego w Legnicy postanowił we wrześniu przeprowadzić jesienne społeczne przeglądy we wszystkich przedsiębiorstwach woj. legnickiego i zakończyć je do 15 października br. (ch)



JUŻ WYKOPKI!

Wykopki ziemniaków rozpoczęły się już na dobre. Do poniedziałku zebrano plony z ponad 1.800 ha — czyli z około 10 proc. powierzchni. Do odbioru ziemniaków przygotowane są wszystkie punkty skupu GS-ów. Według wstępnych ocen, ze skupem planowanej ilości ziemniaków jadalnych (23 tys. ton, na potrzeby naszego województwa) nie powinno być w tym roku kłopotów.

Najwięcej obaw budzi jak zwykle sprawa przechowywania ziemniaków oraz przygotowania z nich paszy. Najskuteczniejszym sposobem konserwacji ziemniaka jest parowanie. W tym roku SKR-y przygotowały na ten cel 57 kolumn. Każdej kolumnie zapewniono 2 operatorów i przewidziano pracę ciągłą nawet bez przerw świątecznych. Dzięki temu realny wydaje się plan 28.500 ton ziemniaków, które mają być w tym roku sparowane. Teraz wszystko zależy od rolników. Ale do 17 bm. złożono zamówienia zaledwie na 14 tys. ton, tj. połowę SKR-owskich możliwości.

Popularyzacja nowoczesnych metod konserwacji ziemniaków i przyrządzania wysokowydajnych pasz jest więc nadal jednym z głównych zadań służb rolnych. Dużą inwencję wykazuje WOPR w Piotrowicach, który na początku października urządza w Ścinawie pokaz wykorzystania ziemniaków połączony z seminarium. Ponadto WOPR przygotowuje 11 pokazów kisenia parowanych ziemniaków z różnymi dodatkami w gminach, w których produkcja ziemniaków jest największa. Odbędzie się również 5 pokazów kopcowania ziemniaków pod folią z grawitacją wentylacyjną. W ramach wdrożeń WOPR zakłada 10 nowoczesnych kopców: 8 u rolników indywidualnych prowadzących gospodarstwa wdrażeniowe i 2 we własnym zakładzie doświadczalnym w Osetnicy. Rzecz w tym, aby takie kopce były w każdym gospodarstwie.

(krzyd)

W 40 rocznicę wybuchu II wojny światowej w Domku Romańskim przy pl. Nankiera we Wrocławiu, w którym mieści się Galeria Fotografii otwarto ciekawą wystawę — „Dokumenty wojny”. Wyeksponowano na niej nieznaną dotychczas fotografię radzieckiego reportażu wojennego. Te cenne dokumenty z okresu wojny odna-

DOKUMENTY WOJNY

lazła para Czechów, która trzy lata temu podróżując po Związku Radzieckim dotarła do korespondentów wojennych i uzyskała od nich negatywy, z których do tej pory nie były robione żadne odbitki. Wystawa ta jest tym cenniejsza, że pokazuje nie tylko walkę, ale życie i wędrowkę ludności cywilnej w czasie wojny, chwile cierpienia i radości.

Staraniem naszej redakcji wystawa ta będzie eksponowana w województwie legnickim.

Na zdjęciu: „Zwycięzcy” Wiktor Grebniewa (1945 r.).



UWAGA P.T. CZYTELNICY PRASY RADZIECKIEJ.

Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki RSW „Prasa-Książka-Ruch” we Wrocławiu uprzejmie zawiadamia, że podległe mu oddziały i ekspedycje na terenie Dolnego Śląska przystąpiły już do przyjmowania zgłoszeń na prenumeratę prasy radzieckiej na rok 1980.

Prenumeratorzy indywidualni mogą również składać przedpłaty w klubach międzyrodowej prasy i książki oraz w wytypowanych do tego celu klubach prasy i książki, sklepach i kioskach, a także w placówkach pocztowych.

Ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń upływa w dniu 25 października br.

Przedsiębiorstwo zwraca się do swoich PT Odbiorców z uprzejmą prośbą o możliwie wcześniejsze załatwienie formalności związanych z prenumeratą.

653-k

30 LAT „LEGSPIN-u”

17 września minęło 30 lat od dnia, kiedy 37 członków Związku Inwalidów Wojennych w Legnicy, założyło spółdzielnię „Wspólny Wysiłek” (dzisiejszy „Legspin”). W pierwszych latach istnienia, był to zakład świadczący usługi stolarskie, krawieckie i obuwnicze. Dziś „Legspin” zatrudnia 700 pracowników w branży włókienniczej, elektrotechnicznej, konfekcyjnej, obuwniczej oraz w usługach i współpracuje z tak znanymi firmami jak np. „Zelmer” czy „Mera-Elwro”, a jego wyroby trafiają do sklepów 15 województw.

Rozwój spółdzielni nastąpił w latach siedemdziesiątych. W tym czasie utworzono nowe stanowiska pracy w zakładzie elektrotechnicznym w Legnicy, konfekcyjnym w Chocianowie i warsztatach nakładczych m. in. w Ścinawie, Lubinie, i Legnickim Polu. Pozwoliło to zatrudnić dodatkowo 300 inwalidów i osiągnąć czterokrotny wzrost produkcji.

Nie mniejsze osiągnięcia zanotowano w dziedzinie rehabilitacji zawodowej. Odnowiono i wyremontowano pomieszczenia produkcyjne i park maszynowy, a także oddano do użytku nowe, przystosowane do potrzeb inwalidów zakłady konfekcyjne w Chocianowie i obuwnicze w Legnicy. Ponadto spółdzielnia zatrudnia 15 pracowników zajmujących się na co dzień rehabilitacją i organizuje (niezależnie od leczenia sanatoryjnego) wczas dla chorych o różnych schorzeniach.

Przypomnienie historii i dotychczasowych osiągnięć „Legspinu” było tematem referatu wygłoszonego przez prezesa spółdzielni Waleriana Waszaka, na uroczystości zorganizowanej z okazji jubileuszu. W czasie akademii odznaczono Złotym Krzyżem Zasługi Mariana Krupę i Christasa Kaczurasa, a Brązowym Krzyżem Zasługi — Mieczysława Motykę. Ponadto kilkunastu pracowników wyróżniono odznaką Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego (k)

NOWY ROK KULTURALNY

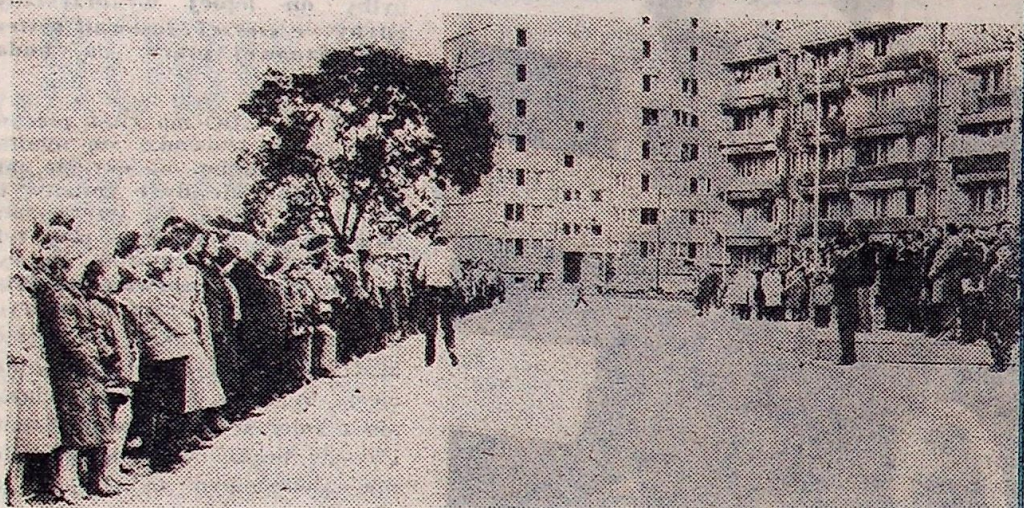
W nowo oddanym Domu Chemika w Chojnowie odbyła się w minioną sobotę (15 bm.) wojewódzka inauguracja nowego roku kulturalno-oświatowego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych zagłębia miedziowego z sekretarzem KW PZPR w Legnicy tow. Marią Kustasz na czele. Podczas inauguracji dokonano oceny działalności kulturalnej w sezonie 1978/79. Nakreślono również program działania w najbliższym okresie. Zasłużonym działaczom kultury wręczono odznaczenia państwowe i resortowe.

Fot. Krzysztof Raczkiowiak

WIELBIMY I POMIAMI KULTURALNE DZIEDZICZYSTWO



HARCERSKI START



Fot. Krzysztof Raczkiowiak

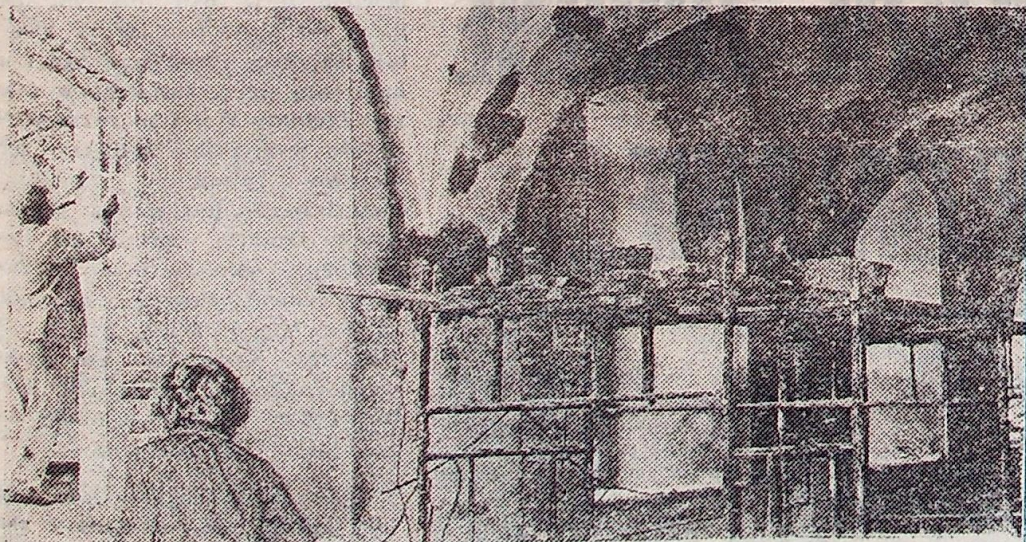
W uroczystej atmosferze odbyła się w niedzielę 16 bm., na legnickim osiedlu Kopernika Inauguracja Roku Harcerskiego Hufca im. Bohaterów KBW Legnica. Udział w niej wzięło około 2 tys. zuchów i harcerzy — reprezentantów 23 szczebli i 13-tysięcznej rzeszy członków ZHP w Legnicy.

Meldunek o gotowości do realizacji

zadań programowych roku bieżącego podjęciu wielu cennych inicjatyw złożył komendant legnickiego hufca, hm Roman Przybylski. W tym roku harcerze zobowiązali się m. in. przepracować na rzecz miasta 250 tys. godz., zwiększyć o 100 proc. udział w Ogólnopolskim Współzawodnictwie Sztafardowym.

(krzyd)

OTWARCIE W LISTOPADZIE



Fot. Krzysztof Raczkiowiak

Niebawem skończy się remont głównej sali parterowej w legnickiej Akademii Rycerskiej. Ekipy budowlanych Kombinatoru Budownictwa Komunalnego wspomagane przez fachowców z Zakładów Energetycznych i PGKiM już wkrótce oddadzą odświeżoną Salę Rycerską. Wystrój wnętrza zaprojektowany został przez Pracownię Sztuk Plastycznych. Sala otrzyma kamienną posadzkę i wspaniałe żyrandole. Stylowe

meble wykonują Swarzędzkie Fabryki Mebli. Harmonogram prac jest bardzo napięty. Wszystko wskazuje jednak na to, że już w listopadzie Sala Rycerska podejmować będzie uczestników uroczystej, ogólnopolskiej inauguracji Dni Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka”. Budowlani, zaś rozpoczną prace remontowe w pozostałych pomieszczeniach akademii.

KOMENTARZ

Powszechny, ogólnokrajowy czyn partyjny ma już sześćdziesięcioletnią tradycję. Raz do roku wszyscy — dziś już w liczbie ponad 3 milionów — komuniści polscy biorą do rąk łopaty, kilofy, grabie, stają przy maszynach w fabrykach i na budowach, aby przyczynić się do upiększenia naszych miejsc zamieszkania i powiększenia produkcji dóbr materialnych, aby swoją partyjnością potwierdzić nieustanną gotowość do poniesienia ofiary na rzecz Ojczyzny, swoje przekonania ideowe i chęć przodowania.

CZYN DLA WSZYSTKICH

Wszystkie poprzednie czyny partyjne przynosiły bardzo konkretne, widoczne efekty. Nasze miasta i wsie wzbogaciły się o dziesiątki km nowych dróg, o nowe obiekty sportowe i rekreacyjne, o parki i zieleńce, o dodatkowe wartości produkcyjne. I chociaż po czynie partyjnym bolały mięśnie, a z czoła lał się pot, z satysfakcją potem patrzyliśmy na swoje dzieła. Nie tylko my, członkowie partii, lecz także bezpartyjni, członkowie sojuszniczych stronnictw politycznych, organizacji społecznych i związkowych, zrzeszona i nie zrzeszona młodzież. Pęcherze na dłoniach szybko zniknęły, ale efekty naszej pracy zostały. Spacerując po parku lub nowym osiedlu, nie zawsze uświadamiamy sobie fakt, że to NASZE WSPÓLNE dzieło, że te alejki i ławki w parkach, place zabaw na osiedlu — to rezultaty NASZEJ WSPÓLNEJ pracy w obiegowych dniach czynu partyjnego.

Tak będzie i tym razem, w niedzielę 23 września 1979 roku, w roku 35-lecia PRL, w okresie poprzedzającym VIII Zjazd partii. Jak w latach poprzednich, tak i po jutrze, do ogólnopartyjnego czynu społecznego staną również tysiące setki tysięcy bezpartyjnych, aby manifestować swoją wolę realizowania programu partii, którego celem jest dobro człowieka. Staną członkowie ZSL i SD, ZSMP i ZHP, organizacji społecznych. Staną do tego patriotycznego czynu całe rodziny. Dla nikogo, kto zechce udokumentować swój obywatelski stosunek do spraw i problemów kraju i regionu, roboty nie zabraknie. Każdy będzie miał okazję dołożyć swoją cegiełkę do gmachu, który nazywa się Polska Rzeczpospolita Ludowa. Wszędzie tam, gdzie jest to tylko możliwe. Czyn partyjny winien być kontynuacją lub finalizacją zadań realizowanych w Obywatelskim Cynie 35-lecia PRL.

Zakres prac wykonywanych w czynie partyjnym wiąże się tradycyjnie z aktualnie najważniejszymi zadaniami społeczno-gospodarczymi kraju i z potrzebami lokalnymi. W województwie legnickim mamy tych potrzeb niemało, bowiem powstało wiele nowych osiedli mieszkaniowych, w których budowlani nie zdążyli — bo z wielu przyczyn nie mogli zdążyć — wykonać na przykład malej architektury. Wypiękniły nasze miasta — wsie, lecz mało jeszcze w nich zieleńców, boisk, parków i obiektów socjalnych. Zakłady przemysłowe dobrze na ogół pracowały w minionych miesiącach, ale wskutek licznych trudności materiałowych i surowcowych mają jeszcze spore zaległości wobec planu. Najbliższa niedziela czynu partyjnego powinna nam umożliwić nadrobienie części tych zaległości, a największe nadzieje łączyć będziemy z obywatelską postawą górników i hutników miedzi oraz budowlanych, ponieważ od pracowników przemysłu miedziowego i budownictwa w decydującym stopniu zależeć będą wyniki społeczno-gospodarcze województwa legnickiego w przedostatnim roku bieżącej pięcioletki. Potrzeba nam jednak nie tylko miedzi, elektrolitycznej i nowych mieszkań, lecz także poszukiwanych wyrobów rynkowych i dlatego sądzimy, iż do czynu partyjnego w niedzielę 23 bm. staną całe zakłady przemysłu lekkiego. Przemysłowi miedziowemu i tym zakładom, które produkują sprzęt rolniczy, potrzebne są części zamienne, więc żywić należy nadzieję, że do czynu partyjnego przystąpią też zakłady przemysłu maszynowego. Potrzeby społeczne i gospodarcze w okresie, w którym odbywać się będzie powszechny czyn partyjny, wyznacza zakres prac dla uczestników tego czynu w transporcie, komunikacji, energetyce, gospodarce komunalnej. Idzie tu przede wszystkim o prace remontowe podstawowych maszyn i urządzeń przed szczytem jesienno-zimowym.

Spotkajmy się zatem w niedzielę czynu partyjnego wszyscy — starsi i młodzież, ojcowie i synowie, partyjni i bezpartyjni — wszyscy, którym zależy na tym, aby umocniła się nasza gospodarka narodowa, aby wypiękniły nasze miasta, osiedla i wsie. Do zobaczenia w niedzielę 23 września na ogólnopartyjnym czynie społecznym, a Wasz wysiłek i jego efekty zaprezentujemy za tydzień, w obszernym fotoreporcie.

NASZ ROK 79

— Chciałoby się dzisiaj, na parę dni przed Waszym świętem powiedzieć o budowlanych coś wyjątkowo sympatycznego, a tymczasem...

— Tak, rozumiem, ale wiesz, jaki rok jest trudny. I taki będzie do końca...

— Ale ludzie czekają na mieszkania, czekają tysiące rodzin, a Twój kombinat buduje najwięcej, bodaj połowę izb ujętych w planie wojewódzkim, czyli prawie 10 tys. izb. Chciałbym w imieniu tych, którzy na Wasze efekty mają już przydziały w kieszeni, zapytać: Co robicie, aby wszyscy oni dostali klucze w końcu tego roku lub z początkiem przyszłego?

— To trudna sprawa, ale nie rezygnujemy z zadań rzeczowych. Wśród oczekujących są też budowlani. Mają oni przydziały w budynku — tu, w Lubinie — który jeszcze nie wyszedł ze stanu zerowego nawet, a który musi być oddany w tym roku. Trzeba pokonać wiele, bardzo wiele trudności...

— Zanim je wyjawisz, to pozwól, że zadam Ci takie bardziej osobiste pytanie: Mówisz, że rok jest bardzo trudny, a jednak poszedłeś w sierpniu na urlop; czy mogłeś w tej sytuacji spokojnie wypoczywać?

— Nie tylko mogłem, ale musiałem, bo uważam, że w każdej robocie i w każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji, regeneracja sił jest konieczna. W pewnym momencie następuje przesycenie, zmęczenie, które nie pozwala na ostre widzenie spraw i wtedy trzeba pójść na odpoczynek...

— Wobec tego powiedz mi, jak oceniasz sytuację w swoim gospodarstwie po powrocie z sierpniowego urlopu, jaki stan zastałeś na początku września?

— Niestety, nie wszystkie ustalenia przedurlopowe zostały zrealizowane, byłem trochę rozczarowany. To nie znaczy, by moi zastępcy się nie starali, czegoś nie dopełnili, nie, ale wiesz, jak to jest w tak trudnej sytuacji: Trzeba się codziennie rozliczać, nie tylko ze swoimi, ale przede wszystkim z kontrahentami z zewnątrz, trzeba być wobec nich bardzo agresywnym...

— Czyli zabrakło tego agresywnego...

— Można by tak powiedzieć, bo najlepszy nawet zastępca, nie siedząc na co dzień w najważniejszych sprawach, będzie miał kłopoty z wyegzekwowaniem od kontrahentów z zewnątrz zobowiązań, a poza tym pamiętaj, że w okresie urlopowym w ogóle trudniej się cokolwiek egzekwuje...

— Dobrze, więc domyślam się z tego, co powiedziałeś, że nie wykonaliście też planu sierpniowego. Z jakich powodów?

— Z takich samych, jak w czerwcu i lipcu. W każdym razie nie z winy naszych fabryk do-

mów. Przede wszystkim zabrakło prefabrykowanych kominów, których Wrocław nam nie potwierdził na III kwartał. Musieliśmy szybko we własnym zakresie uruchamiać ich produkcję. Teraz nie mamy z nimi problemu. Najbardziej od wielu miesięcy dają się nam we znaki braki materiałowe. Np. nie było płyty pilśniowej do izolowania stropów. Z zamówionych na III kwartał 30 tysięcy m kw. plastra pszczelego, który służy do wykonywania ścianek działowych, otrzymaliśmy tylko 10 tysięcy. Tydzień temu Gacki zrealizowały resztę dostaw z III

trafimy — mówię o tym szczerze — wyegzekwować od ludzi poszanowania dla sprzętu. Ot, takie np. tynkownice. Wystarczy, żeby tynkarze przedłużyli sobie przerwę śniadaniową do godziny, co się nierzadko zdarza, aby diabli wzięli węże gumowe, w których została zaprawa. Teoretycznie tynkownik jest dosyć, lecz wskutek niedbalstwa ciągle ich brakuje. Podobnie ma się rzecz ze sprzętem ciężkim — kierowca czy operator powinien poświęcić po pracy godzinę na konserwację urządzenia, ale nie zawsze to robi, choć ma za to płacone. Powiedz-

jest na gwarancji, trzeba czekać aż przyjedzie serwis rumuński.

— Nie mogliby jednak w „Famabie” dorabiać części zamiennych choćby do naszych, polskich maszyn, choćby dla Was tylko?

— ???

— Jak to właściwie jest z tym ciężkim sprzętem? Słyszymy ciągle narzekania na jego brak.

— Globalnie, w sztukach, jest tego sprzętu dosyć. Ale w niektórych rodzajach, np. dźwigów samojedźnych czy wielkich spychaczach, występują braki. Co do dźwigów wieżowych, to dzięki staraniom władz partyjnych dostaliśmy ostatnio dwa, a wkrótce otrzymamy jeszcze trzy. Pożyliśmy z zewnątrz pięć, więc mamy ich teraz dosyć, choć przydałoby się jeszcze kilka mniejszych, np. 45-ton. Problem w ciężkim sprzęcie polega głównie na zbyt dużej różnorodności typów. Niemal każda maszyna to inny typ. Jak tu mówić o prawidłowej eksploatacji i konserwacji?

— Mówi się też często, że nie wykorzystujecie w pełni tego sprzętu, którym dysponujecie, że byłby on lepiej wykorzystany, gdybyście szerzej stosowali system tizymianowej pracy na budowach...

— Każdy ZBO ma kilka placów, na których prowadzi się montaż przez całą dobę na okrągło, ale są to właściwie dwie zmiany, po 12 godzin każda. Na trzy zmiany potrzeba by było trzy razy tyle montażystów, operatorów, kierowców, a także konserwatorów. Wiadomo, jaka jest sytuacja na rynku pracy, więc skąd ich wziąć? Moglibyśmy przyuczyć do montażu cieśli, murarzy, nawet tapeciarzy, ale z kolei w tych zawodach mielibyśmy braki... Obecnie w systemie całodobowym wykonujemy jakieś 30 proc. robót montażowych.

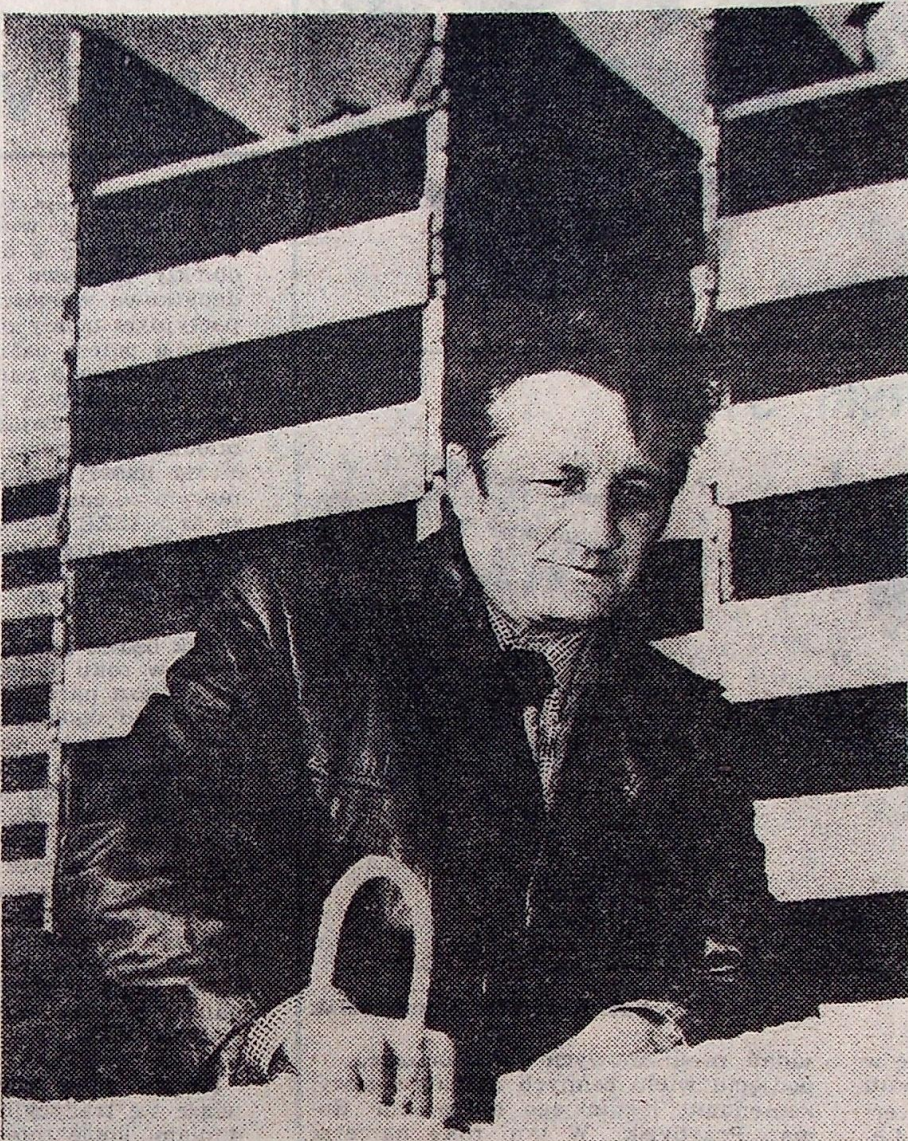
— To sporo, ale za mało, żeby nadrobić zaległości. Wracam do pytania postawionego Ci na początku rozmowy: jak będzie z planem tegorocznym, ludzie czekają...

— To jest jeszcze temat do wykupienia, choć na te cztery miesiące zostało nam do zrobienia bardzo dużo, bo około 60 proc. zadań rocznych. Ale na pocieszenie powiem, że w roku ubiegłym mieliśmy do wykonania w IV kwartale 38 proc. planu rocznego i udało nam się wykonać go w całości. Zrobimy i w tym roku, jeżeli przede wszystkim będziemy terminowo i rytmicznie otrzymywać materiały. To jest sprawa podstawowa. Drugim warunkiem jest spełnienie obietnic przez zakłady przemysłowe. Programy pomocy są, lecz gorzej z ich urzeczywistnianiem. Konieczne jest zgodne współdziałanie wszystkich kontrahentów — przynajmniej takie, jakie było rok temu.

— Czego wobec powyższego należy życzyć zarządce KBO z okazji Dnia Budowlanych?

— Prócz tej przyrzeczonej pomocy i terminowych dostaw materiałowych, wytrwałości, ambicji i optymizmu. Będziemy obchodzić swoje święto w przekonaniu, że szczęśliwie zakończy się dla nas rok 1979.

— Tego Wam życzę i dziękuję za rozmowę.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Z inż. **MARIANEM BORAWSKIM** — dyrektorem Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie — rozmawia **WŁODZIMIERZ KISIL**.

JESLI BĘDZIE ZGODNE WSPÓŁDZIAŁANIE...

kwartału i obiecały jeszcze 20 tysięcy m kw., ale to nie wystarczy...

— Cały czas mówisz o przyczynach obiektywnych, czyżbyście sami byli całkiem w porządku?

— Przyczyny subiektywne są, oczywiście, ale w tej trudnej sytuacji niełatwo je wyłuskać. Jedną z nich jest na pewno nieprzestrzeżenie reżimów technologicznych. Widzimy też niedociągnięcia w organizacji pracy i jej jakości. Np. mogliby być lepsze prefabrykaty — gdyby były dobre, znacznie by się zmniejszyła pracochłonność na budowach, ale tutaj też można by było mówić o przyczynach obiektywnych. Dalej: nie po-

my jednak wyrażnie, że sprzęt ciężki jest mocno wyeksploatowany, a części, zwłaszcza do starych typów, nie ma. Np. takie żurawie mogliby jeszcze kilkanaście lat pracować...

— Mamy w województwie fabrykę maszyn budowlanych: głogowską „Famabę”...

— Oni dźwigów wieżowych już nie robią, tylko samojedźne, ale właśnie! Kupiliśmy od nich w tym roku 16-tonowy dźwig samojedźny za 3,2 mln zł, zrobiony na licencji rumuńskiej. Cieszyłem się, że będę mógł z doskonałego żłobek czy przedszkole. Tymczasem popracował parę dni i stanął. Stoi już trzeci tydzień, a że

Fraida na sto fajerek

Niedzielnny ranek, 16 września. Przedsięwzięcie nie może się udać. Jest bardzo zimno, zaledwie kilka stopni. Wiatr burzy przemysłne fryzury, wciska się pod ubrania, zasinia twarz. Chmury grożą deszczem.

O dziesiątej w zwartym szeregu stoją harcerze z legnickiej chorągwi. Nie jesteśmy tym jednak zdziwieni. Harcerzowi chłód czy niewygodna niestraszne... Odbywa się chorągwiowy start, inauguracja organizacyjnych poczyniń w roku 1979/80. Obok, u podnóża Grodu Słowińskiego — radochy całej dzieciarni z osiedla Kopernika — montuje aparaturę zespół muzyczny Komendy Miejskiej MO z Legnicy. Na ławkach amfiteatru zaledwie kilku maluchów. Może pięciu, sześciu... Dla kogo tu koncertować? Kończy się harcerska impreza. Milicyjny „Mini-max” zaczyna grać. Teraz dzieje się to niespodziewane... W ciągu dwóch trzech minut amfiteatr jest pełny.

Kramiki na kołach i w namiotach rozkładają: Centrala Harcerska, „Ruch”, WPHW... Są słodycze, napoje, spodnie, wdzianka, golfiki... Rusza loteria fantowa. Na półkach radia, namioty, materace dmuchane — za jedyne dziesięć złotych... Co drugi los wygrywa. Sto pięćdziesiąt metrów dalej na placu rekreacyjno-sportowym przy ulicy Neptuna, naprzód niewiele, a potem coraz większe grupy kilkuletniów trenują rzut piłką do kosza, łoką do tarczy, gumowym kółkiem — ringo... Za chwilę zawody. Upominki otrzymują wszyscy uczestnicy. Potem bieg w workach. Trzeba było zrobić eliminacje, bo chętnych wciąż przybywało... Na malutkiej estradzie zainstalowała się orkiestra dęta Zakładów Górniczych „Lubin”. Tuż obok wystawy sprzętu bojowego straży pożarnej. Strażacy prowadzą zgaduj-zgadulę... Do wozu pełnego skomplikowanych urządzeń ustawia się kolejka. Można po drabinie wejść i wszystkiego podotrykać.

Trzydzieści metrów dalej milicyjna nysa. Przy kierownicy pan porucznik, a wewnątrz przy malutkim stoliku pani „od praw jazdy”. Za darmo można zdobyć kartę rowerową. No, nie cał-

kiem za darmo... trzeba wykazać się znajomością przepisów i umieć jeździć rowerem. Taryfy ulgowej nie ma! Przez kilka godzin ta mała sala egzaminacyjna na kołach była obleżona...

Plac gier i zabaw sportowych pustoszeje. Ale tylko na kilka minut. Oto w białych strojach, na bosaka (!) wchodzi na asfalt sekcja karate OYAMA ZW TKKF. Ustawiają cegły, a na nich po kilkanaście dachówek. Wokół jest już bardzo tłoczno. Dłoń karateki unosi się nad płonącym — polanym benzyną — stosem dachówek. Publiczność wstrzymuje oddech. Okrzyk. Dłoń jak błyskawica spada na dachówki przelamując je wszystkie naraz w pół... Brawa.

Ale oto obok rozłożył batut akrobaci z Kuźni Jawor. Mistrzowie Polski juniorów... Zaczynają się przewroty, salto... akrobacje powietrzne, figury akrobatyczne. Po pokazie zaproszono małych gości — spróbujcie, tylko bez strachu... Na batut wszedł trzyletni Andrzej Paździor. Maluchy były mu brawa szczególnie gorące...

Wracamy do Grodu Słowińskiego. „Mini-max” odpoczywa, a scenę zajęty dzieci. Od lat dwóch do kilkunastu. Tadeusz Wasiak z Teatru Dramatycznego w Legnicy prowadzi „Mikrofon dla wszystkich”. Na organach akompaniuje pan milicjant... Lecą pioserki trzydziściopięcioletnia... Każdy chce śpiewać lub powiedzieć wierszyk. Nawet gdy nie pamięta się słów, to można na „lala lala”... Niektórym Wasiak pomaga... Amfiteatr bez przerwy pełny. Przed chwilą krążyły jeszcze nad nim modele samolotów — sterowane radiem. Nie opodal były zawody hippiczne, po ulicach osiedla Kopernika krąży prawdziwa bryczka, taka jak na fil-

mach kowbojskich, i wozu całkiem za darmo rozemnianą dzieciarnię...

Jest piętnasta. Do końca festynu daleko. Jeszcze występy zespołu ze szkół samochodowych, zespołu „Lira” z Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, jeszcze zabawa przy ognisku, aukcja twórczości dziecięcej... Słowem frajda na sto fajerek!

Zorganizowany został w ramach obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka przez Komendę Miejską Milicji Obywatelskiej w Legnicy i Samodzielna Placówkę ORMO nr 2 na osiedlu „Kopernika”. Pomogli: Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa, TPD, Zrzeszenie Spółdzielczości Pracy „Start” i ZHP. Fundusz z aukcji twórczości dziecięcej i z loterii fantowej przeznaczono na Centrum Zdrowia Dziecka. Razem kilkadziesiąt tysięcy złotych. Przed tą wspaniałą imprezą i w czasie jej trwania za tysiącem spraw drobnych i ważkich nabiegali się: komendant ORMO z „Kopernika” Antoni Najdziński, sierżanci z KM MO Janusz Morawski, Czesław Laskowski, Zygmunt Maćkowski, Eugeniusz Tymków... Imprezy prowadzili aktorzy z legnickiego teatru.

Kilkuletni Arek Różyński, Mariusz Górski, Dariusz Lechowski i Mirosław Zarzeczny zapytani o ocenę imprezy, jednogłośnie orzekli, że trzeba by postawić piątkę z plusem!

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Oto dowód, jak bardzo potrzebne są legniczansom imprezy na wolnym powietrzu.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

Grupa „Profil”

Ruch amatorski, stanowiący integralną część kultury ogólnonarodowej, jest jednym z ważnych procesów społecznych, kształtujących się stosownie do wytycznych polityki kulturalnej, ale także potrzeb społeczeństwa. W zagłębiu miedziowym potrzeba taka istnieje, czego dowodem jest prężnie działająca i powszechnie aprobowana grupa artystów-amatorów, skupiona pod nazwą „Profil” i rozwijająca swe artystyczne skrzydła pod opieką Zakładów Górniczych „Rudna” w Polkowicach.

Działalność tej grupy zaczęła rozwijać się zupełnie nieoczekiwanie i — rzecz można — przez przypadek. W 1976 roku w cechowni ZG „Rudna” swoje prace zaprezentowali Edward Wółtański i Józef Ziótkowski. Już w czasie trwania wystawy dołączyło do nich trzech innych cnonimowych twórców. Liczba członków zespołu ciągle wzrastała i obecnie wynosi już 14 osób.

W czasie swego istnienia grupa prezentowała prace na około 35 wystawach. Oprócz tego członkowie zespołu uczestniczą indywidualnie w przeglądach twórczości amatorskiej i w konkursach, na których zawsze zdobywają wyróżnienia. W konkursie „O złotą lampkę górniczą” w Wąbrzychu wyróżnienie zdobyła praca Edwarda Wółtańskiego; Marian Aleksandrowicz otrzymał wyróżnienie na przeglądzie plastyki amatorskiej województwa legnickiego, zaś praca Stanisława Walickiego została wyróżniona w konkursie pn. „Muzyka w sztuce”, organizowanym w Legnicy.

Zastępą plastyków z „Profilu” jest nie tylko organizowanie wystaw i rozwijanie twórczości w ramach swej grupy. „Profil” współpracuje z plastykami zrzeszonymi w innych zespołach, a także z tymi, którzy tworzą „po cichu”, nie ujawniając nawet swego talentu; „profilowcy” zapraszają ich na swoje plenery plastyczne (w ostatnim plenerze udział wzięło 30 osób). Tak więc „Profil” to grupa plastyków-amatorów promieniująca na zewnątrz. Łączy ich wspólnota, prawdziwa pasja, choć reprezentują różne zawody: plastyka, górnika, strażaka.

Na uwagę zasługuje także fakt, że uprawiając różne techniki plastyczne — olej, grafikę, rzeźbę, mozaikę, intarsję i czekankę — pracują samodzielnie, bez instruktora. Oczywiście, chętnie korzystają z konsultacji udzielanych im przez instruktorów-plastyków, bo wprowadzić nie działają przy żadnym domu kultury, to jednak oczekują od niego pomocy i fachowej porady.

W Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy czynna była niedawno wystawa grupy „Profil”. Tematem, który na niej dominował, był pejzaż. Były to prace poplenerowe. Emanuje z nich światło i słońce. Adekwatność barw do treści stwarza specyficzny klimat obrazów. Pastelowy świat z płócien „profilowców” wprowadza widza w pogodny nastrój.

Współbrzmienie treści, formy i barwy świadczy o dużej wrażliwości twórców z Polkowic. Nie są im obce takie pojęcia, jak: kompozycja, faktura, gama kolorystyczna czy rysunek perspektywiczny. Cechują ich również duże umiejętności warsztatowe.

Wystawa z Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy pojechała do Złotoryi.

WANDA JAWROZ

WITRYNA KONKRETÓW

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickich księgarniach „DOMU KSIĄŻKI”, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki można nabyć już od godziny 11.

Wyboru nowości z literatury pięknej dokonuje i do księgarni przy ul. Złotoryjskiej 33 zaprasza WIESŁAW ROSA.

♦ Janusz Andermann — GRA NA ZWŁOKE — Wyd. Lit. 79, wyd. 1, 16 zł. Autor, posługując się techniką kolażu i mozaiki, z drobnych okolicznych zdarzeń, dialogów i refleksji, buduje powieściowy obraz rzeczywistości, demaskując zarazem fałszywe postawy i wyobrażenia o świecie. Wędrowka bohatera po Krakowie jest dla autora pretekstem do głębszej analizy zjawisk współczesności.

♦ Alojzy Andrzej Luczak — „JESZCZE BĘDZIESZ MI ORLEM...” — Wyd. Pozn. 79, Wyd. 2, 22 zł. Jest to drugi tom wspomnień A. A. Luczaka, tom pierwszy „Głodny”, zawiera fakty z życia autora chwila bardzo dramatyczne z lat 1945—49.

♦ Marian Grzeszczak — ODYSEJA, ODYSEJA. Czytelnik 79, wyd. 2, 29 zł. W powieści tej autor sięga do problemów nurtujących społeczeństwo w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, dając interesujący przegląd postaw i poglądów charakterystycznych dla opisywanego okresu.

♦ Jerzy Pachlowski — OPOWIADANIA MORSKIE — Wyd. Pozn. 79, 33 zł.

♦ Hamilton — DRZWI NA LEWO, DRZWI NA PRAWO — PIW 79, wyd. 1, 25 zł. Wybór felietonów z lat 1972—75 r.

♦ Stanisław Kowalewski — RYKO-SZET — Czytelnik 79, wyd. 1, 34 zł. Książka ta składa się z dwóch opowiadań. Akcja jednego z nich rozgrywa się na przełomie wieku XIX i XX, akcja drugiego opowiadania rozgrywa się współcześnie. Tytuły opowiadań: „Niezapomniany wiek XIX”, „Rykoszet”.

♦ James Oliver Curwood — WŁADCA SKALNEJ DOLINY — Iskry 79, wyd. 4, 16 zł. Jedna z popularnych pozycji dla młodzieży tego autora.

W księgarni w Rynku czekają nowości społeczno-polityczne, historyczne, techniczne i in. Interesującego wyboru dokonał JACEK BOBROWSKI.

♦ Stefan Słysz: „GRY I ZABAWY” MAW 79 r. Wyd. 4, cena 12 zł. Książeczka zawiera zbiór gier i zabaw, które można łatwo zorganizować. Zawartość książki dostosowana do poziomu dzieci od 6 do 12 lat.

♦ Jerzy Paladino: „PORADNIK POCHŁAJĄCEGO HODOWCY RYB”. PWRIL 79 r. Wyd. 2, cena 28 zł. Publikacja zawiera najważniejsze wiadomości praktyczne, niezbędne dla podejmujących próbę zagospodarowania małych zbiorników wodnych. Znalazły się więc informacje dotyczące m. in. gatunków ryb, metod gospodarki stawowej i transportu ryb.

♦ Leszek Podhorodecki: „JUGOSŁAWIA. ZARYS DZIEJÓW”. KiW 79 r. Wyd. 1, cena 60 zł. Książka ukazuje nam Jugosławię od czasów najdawniejszych (pierwsze ślady człowieka sprzed ponad 120 tys. lat) po czasy najnowsze. Szczególny nacisk położony został na historię polityczno-gospodarczą.

♦ Bronisław Schonborn: „OGLĄDAMY KRAKÓW”. WL 79 r. Wyd. 1, cena 60 zł. Autor (1903—1971) znany ryownik, popularyzator zabytków, badacz przeszłości Krakowa, w obecnej publikacji za pomocą słowa drukowanego i rysunku wyraził piękno architektury zabytkowej miasta, jej niepowtarzalny urok i klimat.

♦ Hubert Wiecek: „GIMNASTYKA DLA NAJMLODSZYCH”. PZWL 79 r. Wyd. 1, cena 8 zł. Książeczka zawiera ćwiczenia, ale wyzerujący zestaw podstawowych ćwiczeń gimnastycznych dla niemowląt, poprzedzony opisem czynności ruchowych dziecka. Na zakończenie autor podaje propozycje ćwiczeń dla dzieci w wieku 1—6 lat.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

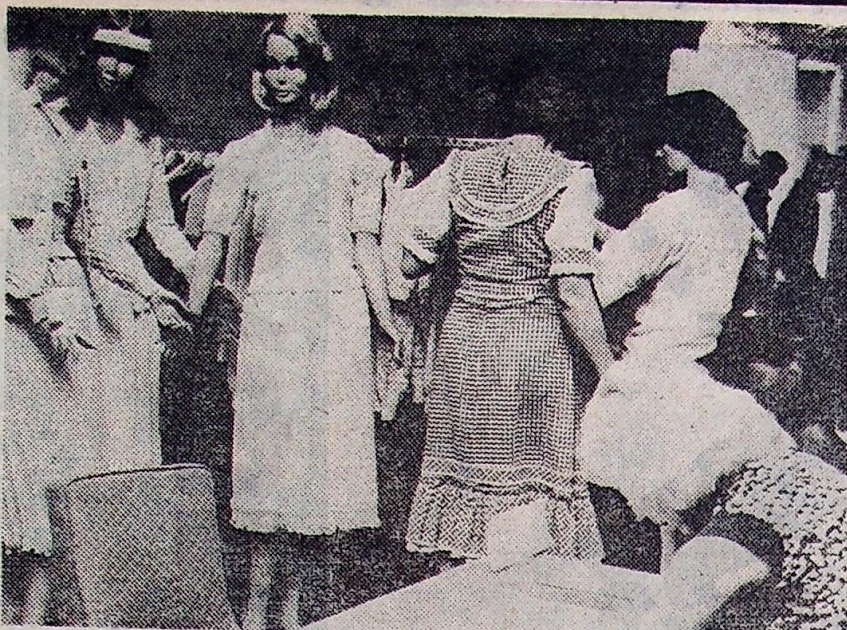
W KAŻDYM razie Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych — firma potężna, tyleż samo ciuchów co WPHW sprzedająca — nie odważyła się na wystawienie swoich bubli. Ryzyko, że się dostawcy obrażą, jest widać dla tego przedsiębiorstwa zbyt wielkie.

A komuż naraziło się WPHW? Przede wszystkim ZPO „Elpo”, którego aż dwie pary spodni i jeden komplet ze ściernego dżinsu znalazły się na stoliku w kacie. Zadarło z „Milana” wystawiając dwie dziewczęce sukieneczki oraz lekką, zwiewną, bogato zdobioną warkoczami i ażurowymi wzorami kamizelkę w kolorze jaśniejszego beżu, którą mieliby nosić panowie. Spółdzielnię „Legspin” reprezentował but ani, brzydki, ani ładny, tyle że niekupowany. To byłoby z grubszą biorąc chyba wszystko. I pomyśleć, że taki drobiazg był przedmiotem sensacji i że liczne grono prezesów, dyrektorów i kierowników od handlu i produkcji przed tym właśnie stolikiem debatowało najdłużej: a czemuż to nie idzie; co robić, aby szło, może robić co innego? Jedni (wiadomo którzy) dziwili się, że takie dobre, a nie ma zbyt; drudzy dziwili się z kolei, że coś takiego w ogóle się produkuje.

Chociaż były na giełdzie powody do bardziej uzasadnionych zdziwień. „Elpo” na przykład w całej swojej kolekcji miało tylko jeden chłopięcy komplet z poszukiwanego welwetu. Ale kiedy handlowcy chcieli ten komplet zamówić, okazało się, że nie można. Zresztą — co tam jeden komplet, skoro cała reszta była do kupienia! „Renifer” jest lepszy, bo z jego kolekcji do kupienia nie było nic. Tylko popatrzeć było wolno na piękne skórzane płaszcze, kurtki, rekawiczki. Ale takie rzeczy już handlowców nie dziwią. Nic a nic. W Poznaniu też wiele będzie do oglądania, a dużo mniej do kupowania.

Powróćmy jednak do kolekcji WPHW. Otóż tych kilka niechodliwych szmatek reprezentowało ni mniej, ni więcej, tylko ponad 30 milionów warte ubiory, składowane w magazynach sklepowych i hurtowych WPHW w charakterze tzw. zapasów nadmiernych. Drugie tyle bubli ciuchowych zalega magazyny WZSR... Więc można powiedzieć, że handlowcy byli litościwi. Można by tak powiedzieć mając pewność, że handlowcy na pewno wiedzą, co to takiego „bubel”.

Sprawa jest bowiem niezmiernie skomplikowana i delikatna. Po pierwsze istnienie wyrobów wątpliwej jakości w sklepach niezbyt dobrze świadczy zarówno o producencie, jak i o kupcu. Więc trudne od handlowców uzyskać odpowiedź na pytanie, co właściwie jest



Nie ma takiego wyrobu, którego po przecenie nie udało się sprzedać.
Fot. Waldemar Sikorski

NA CO ODWAŻYŁ SIĘ HANDEL?

tym buble i ile go zalega na półkach. Po drugie — w aktualnej sytuacji rynkowej, produkcji niechodliwej właściwie nie ma być prawa. Trzeba się dobrze namordować, aby zrobić coś, co na pewno nie pójdzie.

Weźmy przykład ze Złotoryi, z tamtejszego Domu Handlowego Gminnej Spółdzielni. Pokazała nam ekspedientka na stoisku szkolnym dwa rodzaje koszulek półgolfów chłopięcych. Koszmarki straszne, w kolorach dwóch — wściekłe kanarkowym i różowym. Leżą te koszulki od kilku kwartałów, lecz teraz ekspedientka jest dobrej myśli, a to dlatego, że brak jakichkolwiek innych półgolfów chłopięcych. I matki, chcąc nie chcąc, kupią te kanarkowe i różowe. Tamże, w Złotoryi, kupią matki z tych samych powodów straszne jakieś niby-wdzianka, sweterki, spodenki...

Po trzecie — nie ma takiego wyrobu, którego po odpowiednim przecenie nie udałooby się w końcu sprzedać. Nawet bistorowe bluzeczki, majtki z elastiku, koszule z wiskozy — wszystko się sprzeda. W tym roku WPHW, w branży konfekcyjnej dokonało przeceny na około 5 milionów, a w dziewiarskiej — na około 6 milionów złotych. WZSR w tych samych branżach dokonał przecen na 9 milionów. Skoro mowa o przecenach — warto słów kilka poświęcić cennom. Te są bowiem bardzo znakomitą przykładem na spora inwencję producentów, którym zdaje

się, że projekt ceny jest równie ważny jak projekt ciucha. Czegóż to się nie wymyśla, aby szybciej zrobić plan wartościowy produkcji!

Wśród wielu służących temu celowi sposobów ostatnimi czasy coraz popularniejsze staje się oznaczanie wyrobu symbolem NW lub NS, co oznacza nowość wzorniczą lub surowcową. I tak: ZPDz „Milana” z oferowanych 71 wyrobów aż 42 kaže uważać za nowości; ZPO „Elpo” z 39 wzorów — 17 nowości; ZPDz „Hanka” jest już mniej pазerna i spośród 120 wyrobów oznaczyła jako nowości tylko 23. Wśród nowości znajdują się takie ekstra — wymyślne i zmiennomodne wyroby, jak: dzieciinne spiochy, kaptanki dziecięce, koszulki, podkoszulki itd. itp. Aby drożej! „Elpo” za swoją nowość (200 złotych drożej) uważa nawet... spodnie ze ściernego dżinsu, w których chodzi już spora część obywateli naszego kraju, a pozostała jakoś mało kwapi się je kupować. To nie jest kpina, lecz naga prawda, wyczytana w ofertach dla handlu; prawda, która kosztuje nas — klientów — grube pieniądze.

Oczywiście handel, gdyby chciał, mógłby nas obronić przed najmniejszą najbardziej bezczelnymi przypadkami wyludzenia pieniędzy. Pytanie jednak, czy chciałby? Przecież cały handel opiera się na obrotach i marży. Większy utarg — większy zarobek. I dlatego handlowcy kupują od przemysłu wyroby — nazwijmy to — nie najwyż-

szego lotu albo też wspomniane pseudonowości. Kupuje, bo i tak sprzeda, a jak drożej — to i lepiej. Kupuje nie targując się, żeby nie narazić się swoim chlebowodawcom (przemysłowi, a nie klientom!).

Mimo wszystko jednak mógłby jeszcze coś zrobić dla klienta. Mógłby mianowicie przecenić, co niechodliwe, złe lub zbyt drogie. Ale po pierwsze przeceny odbywają się kosztem handlowej marży. Po drugie — obwarowane są niezmierną mnogością przepisów, ograniczeń, pozwoleń, limitów. A po trzecie — jak wyżej — i tak się sprzedaje. Jest, jak widać, aż nadto powodów, abyśmy ubrania zimowe z ubiegłorocznego sezonu (i starsze) kupowali teraz po cenach... nowości! Handel na tym zarabia, a dodatkowo upłynnia nadmierne zapasy z magazynów. To się nazywa: mieć łeb do interesów...

Efekt takich praktyk widać na każdym kroku, w każdym niemal sklepie. Wiszą na wieszakach setki garniturów, płaszczy, kurtki, ale kupić właściwie nie ma co. Uginają się sklepowe półki pod dostatkiem towarów — co z tego? Zaś pogoń za utargiem doprowadzić może do tego, że najtańszych wyrobów nie będzie w sklepie w ogóle. Szkoda fatygi za marny grosz. Nie szukajmy daleko — przypatrzmy się podażym półki pod dostatkiem. Dom Handlowy WZSR, w którym dla niemowlaków nie było nic (dosłownie nic!) nie jest tu żadnym wyjątkiem. Magazyny WPHW w tym czasie dysponowały podkoszulkami na ramionkach i figami dziecięcymi. Niczym więcej. I śmiem wątpić w zapewnienia handlowców, że to przemysł winien. Bo „Hanka” rokrocznie ma kłopoty ze sprzedażą swojej kolekcji niemowlęcej. Aktualnie „Hanka” ma jeszcze do sprzedania 1.600 tys. sztuk bielizny dla najmłodszych! Może w Poznaniu kupią...

Z „NIEMOWLAKAMI” sytuacja jest jednak nietypowa. To raczej wyjątek, że handel czegoś nie kupuje, chociaż mógłby. Zazwyczaj bierze wszystko — łącznie z bistorowymi golfami, podkoszulkami ze stilonu, kanarkowymi swetrami dla chłopców i ażurowymi męskimi kamizelkami zdobionymi w warkocze. Bierze nie grymasząc — hurtem, jak leci, żeby się producent przypadkiem nie obraził. Bo na razie i handlem i klientem rządzi producent. Surowe to rządy. Odważyło się WPHW wystawić buble. Czy odważy się też nie kupować ich w przyszłości?

KRZYSZTOF DEBEK



Załatwione

W odpowiedzi na notatkę prasową zamieszczoną w „Konkretach” z dnia 10.08.79 r. nr 32, w sprawie Ob. Haliny Niedojadło, zam. przy ul. Młynarskiej 9 w Ścinawie, dotyczącej zamknięcia dopływu wody do budynku mieszkalnego, uprzejmie informując, co następuje: Przeprowadzona przez Lubuskie Przedsiębiorstwo Komunalne Oddział w

Ścinawie na zlecenie Jaworskich Zakładów Chemii Gospodarczej „Pollena” Zakład w Ścinawie. Od 3 września br. Ob. Halina Niedojadło pobiera wodę z własnej instalacji domowej.

Z up. naczelnika miasta i gminy Mieczysław Wróblewski
kierownik Gminnej Służby Rolnej

Gdzie dobre imię firmy?

W związku z umieszczeniem listu naszego klienta w tygodniku „Konkrety” dnia 31.08.79 r. nr 378 pt. „Gdzie dobre imię firmy?” wyjaśniamy:

Zgodnie z oświadczeniem kasjerki prowadzącej sprzedaż dewiz w

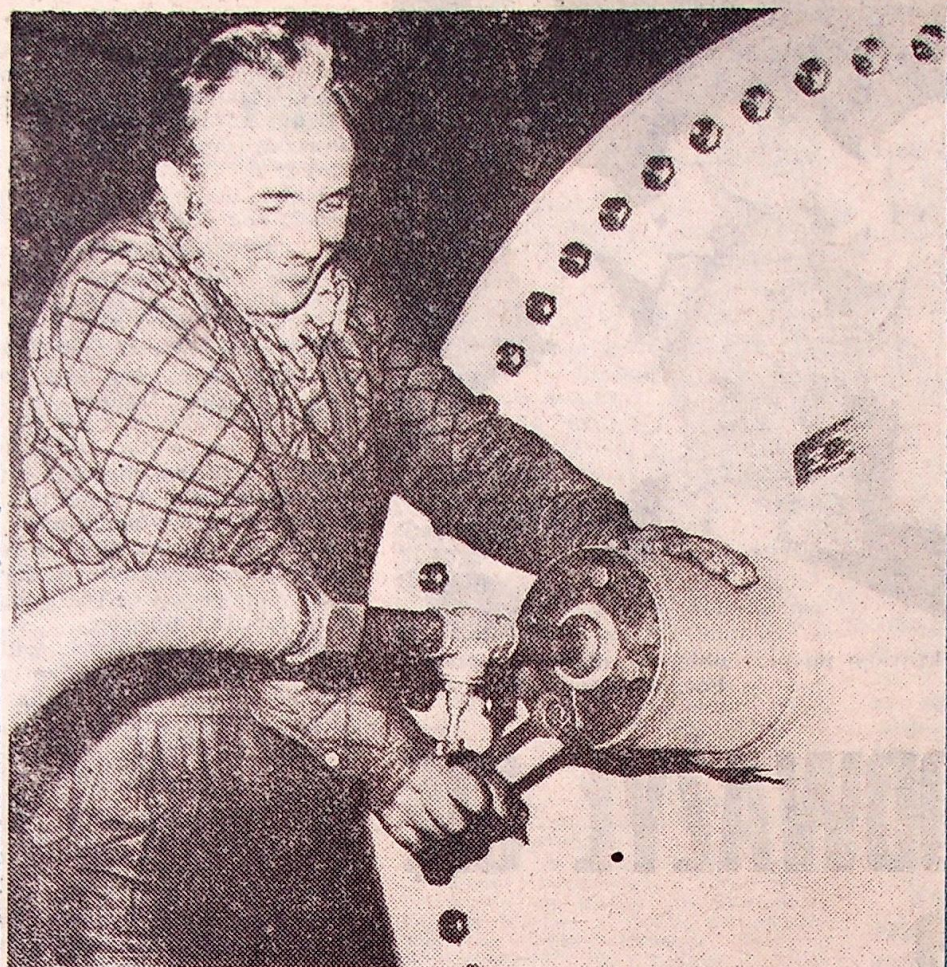
dnia 13.08.79 r. pracę przy obsłudze klienta zakończyła o godz. 17.40 a nie jak podał klient o godz. 17. Jednocześnie zaznaczamy, że każdy kasjer ma obowiązek o godz. 16.40 zawiadomić klientów, stojących w kolejce, którzy zostaną obsłużeni w tym dniu do godz. 17, pomimo tego praca kasjerek w okresie sezonowym przeciąga się do godz. 19, a nawet do 20 z uwagi na opóźnionych klientów, którzy muszą być załatwieni w tym dniu, bo jutro wyjeżdżają.

Aby uniknąć podobnych przypadków i dbając o dobre imię „Orbisu”, kierownictwo oddziału kilkakrotnie zwracało się do władz administracyjnych naszego miasta o przydzielenie większych pomiesz-

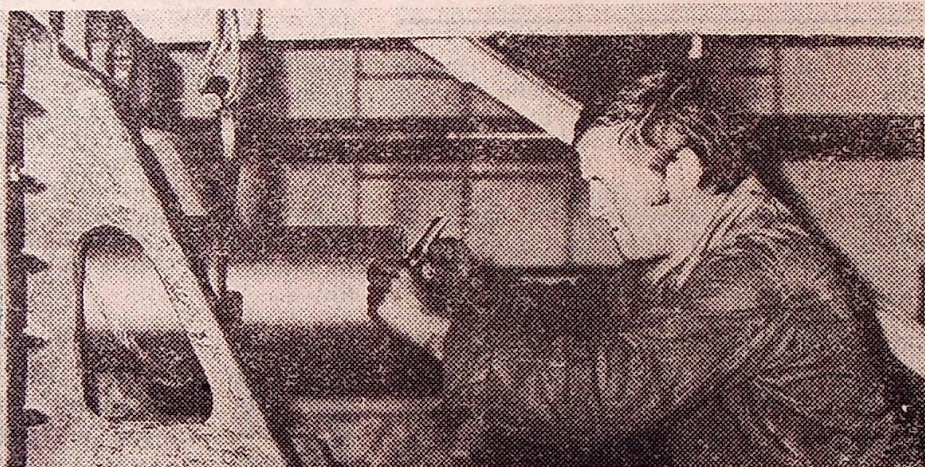
czeń biurowych w celu wprowadzenia pracy na dwie zmiany, co umożliwiłoby obsłużenie większej ilości turystów.

Dla informacji podajemy, że właśnie pracownicy kas w okresie 8 miesięcy br. obsłużyli już ponad 63 tys. osób przy sprzedaży dewiz oraz sprzedaży biletów komunikacji krajowej i zagranicznej. Chcąc wy tłumaczyć to nieprzyjemne zdarzenie zaznaczamy, że praca kasjerek jest uciążliwa i trudna z uwagi na tak dużą ilość klientów, których muszą obsłużyć.

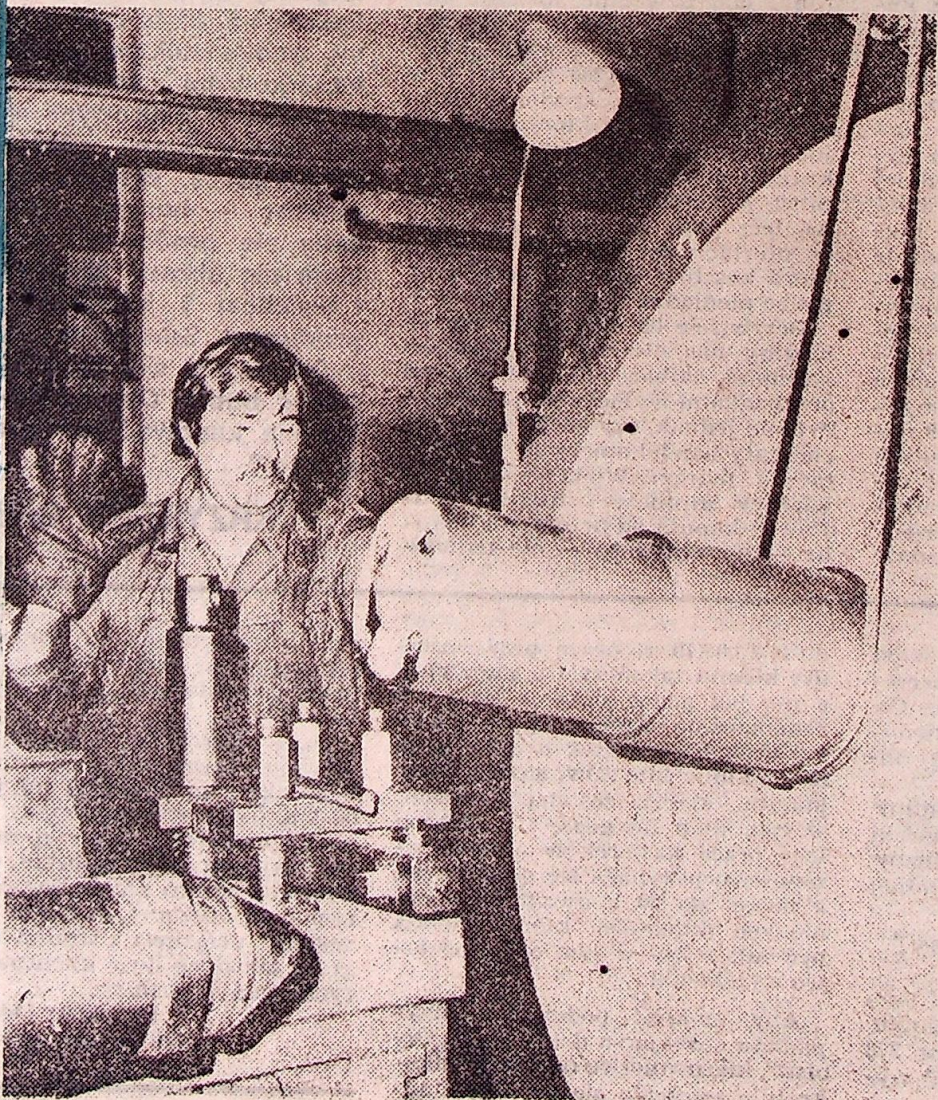
Dyrektor Oddziału
Tadeusz Jaroszewski



Każdy walec przechodzi próbę ciśnieniową. Stanisław Bogucki przeprowadzał wiele takich prób w FAT-owskich walcach.



Trasowaniem otworów w czopie pokrywy walec zajmuje się Józef Baczyński.



Zbigniew Zdebiak montuje pokrywę walec w obrabiarce.

FAT CZYLI CHOCIANÓW

Konduktor sprawdzając bilet strzela bez pudła: "Do FAT-u?". Bo Chocianów kojarzy się mu przede wszystkim z Fabryką Automatów Tokarskich. I nie tylko jemu. Albowiem w twierdzeniu "Chocianów FAT-em słynący" nie ma żadnej przesady. Wszak FAT jest jedynym w kraju i jednym z nielicznych w Europie producentem cylindrów i walców papierniczych, których wykonał już - zarówno dla kraju, jak i na eksport - ponad cztery tysiące. Liczba imponująca zważywszy, jak trudna to produkcja. To tutaj, w Chocianowie, w roku 1973 uruchomiono po raz pierwszy w kraju seryjną produkcję tokarki sterowanej numerycznie TZC-32N1. Tokarki, która zrobiła błyskawiczną karierę, bo jeszcze w tymże samym 1973 roku otrzymała złoty medal na Międzynarodowych Targach Lipskich. Oczywiście, prócz cylindrów, walców papierniczych i tokarek TZC-32N1 zakłady w Chocianowie produkują cały szereg różnego rodzaju obrabiarek/wiertarki kadłubowe, słupowe, promieniowe, przewoźne, rewolwerowe itp./

W latach wala ogółem koło 3 tys. krajów, i technicznymi Szwajcarzy zakładów ciami.

Początki zaczęły się wicie zde brak ludzi. Był za to cenie. To tomy tam.

Pierwsze kładów b licznym 7 metrów nych o karki war. Udały si towca.

W roku binałem i fachowcy dukeję które da tego rok. Fran przysła runków ściwości 1974 — górnictwa spoderce na sume i załoga i zaoszczędz Boże wie.

Owocem pólne kon spokojad no-bytow downictw teli robot wych i i załogi FA łeczeńst nie ma i W. i sta się dzenie i no-reklam Chocian we wszy stracyjn cje, z wy kładu, w cjalne, k ogólnomi społecze

Współ może raki. Nie 6000 mie nie świat nym, co wych FA basenem dionem i uwidzisz twa.

W blo Tokarskie cie. Zyc stępnych tak trud ające m

W latach 1954 — 1974 fabryka wyprodukowała ogółem 18 tysięcy obrabiarek, w tym około 3 tysiące eksport do — uważał — aż 52 krajów o najwyższej kulturze technicznej: ZSRR, USA, RFN, Francji, Anglii, Szwajcarii, a także do krajów, które się poszczyciły takimi osiągnięciami.

Początki były bardziej niż skromne: zniszczone zniszczone maszyny i urządzenia, brak ludzi, brak pracy i środków finansowych. Był za to entuzjazm, był zapał i było poświęcenie. To były lata powojennych lat.

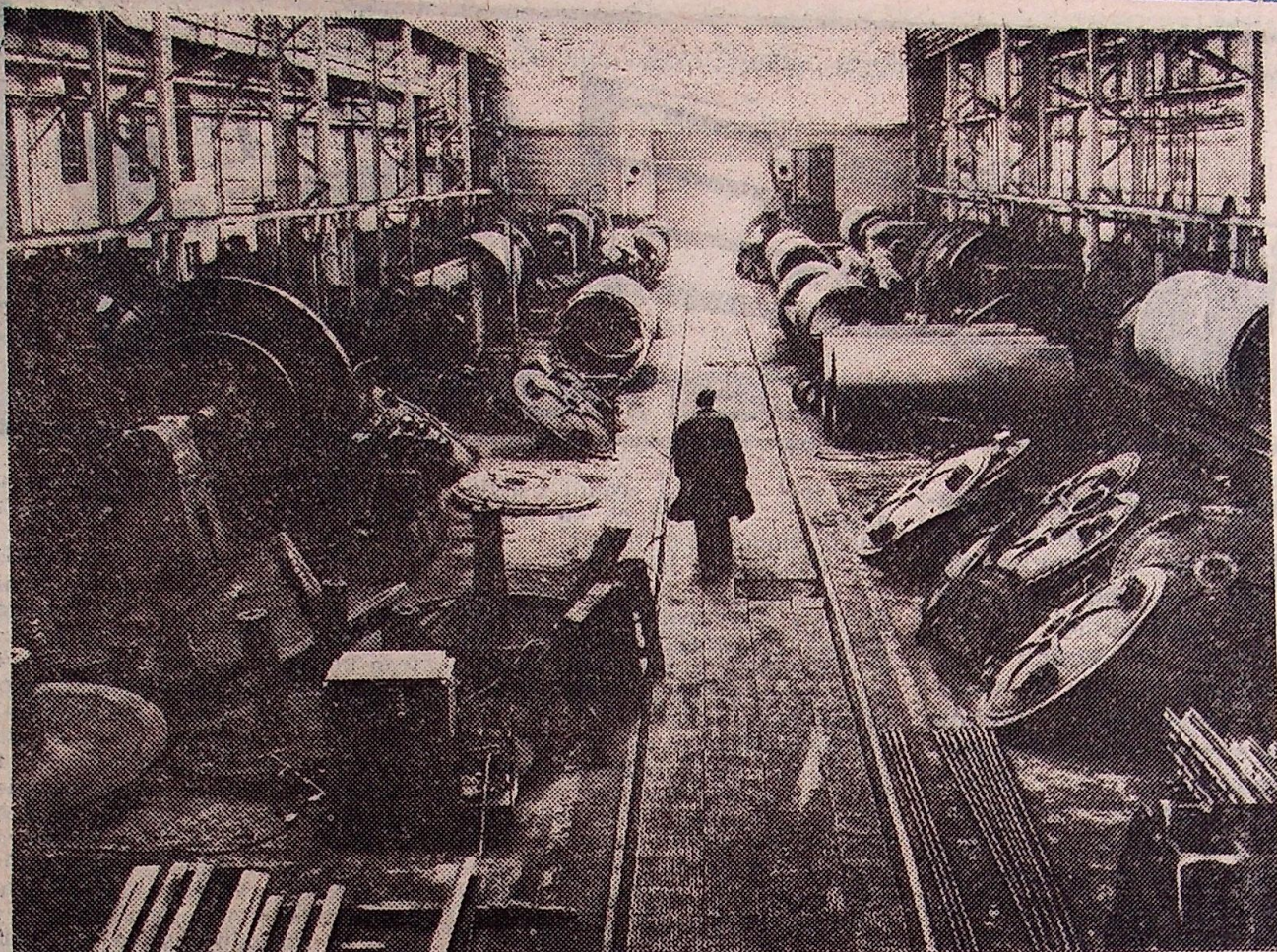
Pierwszym produktem chocianowskich zakładów były wałki uliczne. Od wpustów ulicznych wałków prasowych długości ponad 7 metrów, ważyły 20 ton! Od wręcz prymitywnych odlewniczych do sterowanej numerycznie tokarki wałki ładnych paru milionów złotych! Udany start z hulajnogi do kabiny odrzutowca.

W roku 1972, na mocy porozumienia z Kombinatem Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie, fachowcy z Chocianowa uruchomili produkcję urządzeń i maszyn górniczych, które dzięki nie tylko nie ustępują w niczym tego rodzaju urządzeniom importowanym z Francji, ale i, lecz niejednokrotnie, dzięki przystosowaniu konstrukcji do lokalnych warunków geologicznych, wykazują lepsze właściwości eksploatacyjne. Jedynie w latach 1974 — 1975 w efekcie rozwoju produkcji dla górnictwa chocianowianie zaoszczędzili gospodarce państwowej wydatków dewizowych na sumę 6 milionów dolarów. Ponieważ załoga FAT liczy ok. 1300 ludzi, każdy zaoszczędził ponad 4600 dolarów. Daj nam Boże więcej takich oszczędnych.

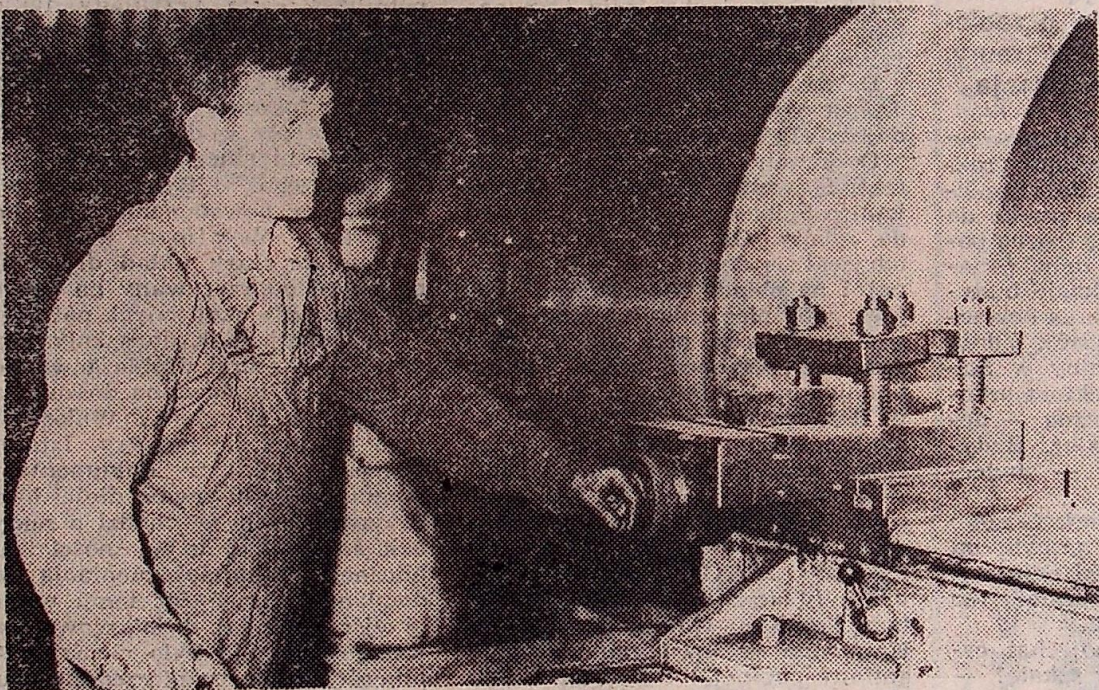
Owocna współpraca z KGHM przynosi obojętne korzyści, górnicy bowiem starają się zaspokajać coraz bardziej palące potrzeby socjalno-bytowe. FAT-u, głównie z zakresu budownictwa: bloków mieszkalnych, hoteli robotniczych, obiektów szkolnych, sportowych i rekreacyjnych. A zaspokajając potrzeby załogi FAT-u, zaspokajać potrzeby społeczeństwa Chocianowa. Albowiem w mieście nie ma nic ważniejszego dla załogi fabryki. Władze miasta i problemy dotyczące miasta są spójne i problemami załogi. Stwierdzenie to jest pustym zwrotem retoryczno-reklamacyjnym: wszak co czwarty mieszkaniec Chocianowa jest pracownikiem FAT-u, wszak we wszystkich władzach miejskich — administracyjnych — politycznych — pełnią funkcje, z wyjątkiem lub społecznie, pracownicy zakładu, wszak wszystkie zakładowe obiekty socjalne, kulturalne i sportowe spełniają funkcję ogólnomiastowską, zaspokajając potrzeby całego społeczeństwa Chocianowa.

Współpraca miasto — FAT — KGHM (czy może raczej współdziałanie) daje piękne wyniki. Niewiele miast rangi Chocianowa (poniżej 6000 mieszkańców) może się pochwalić równie świetnie wyposażonym kompleksem szkolnym, co Zakładowy Zespół Szkół Zawodowych FAT-u. Niewiele miast może się pochwalić basenem kąpielowym godnym metropolii i stadionem sportowym, jakiego w metropolii nie znajdziesz nigdzie, a tym bardziej w metropolii województwa.

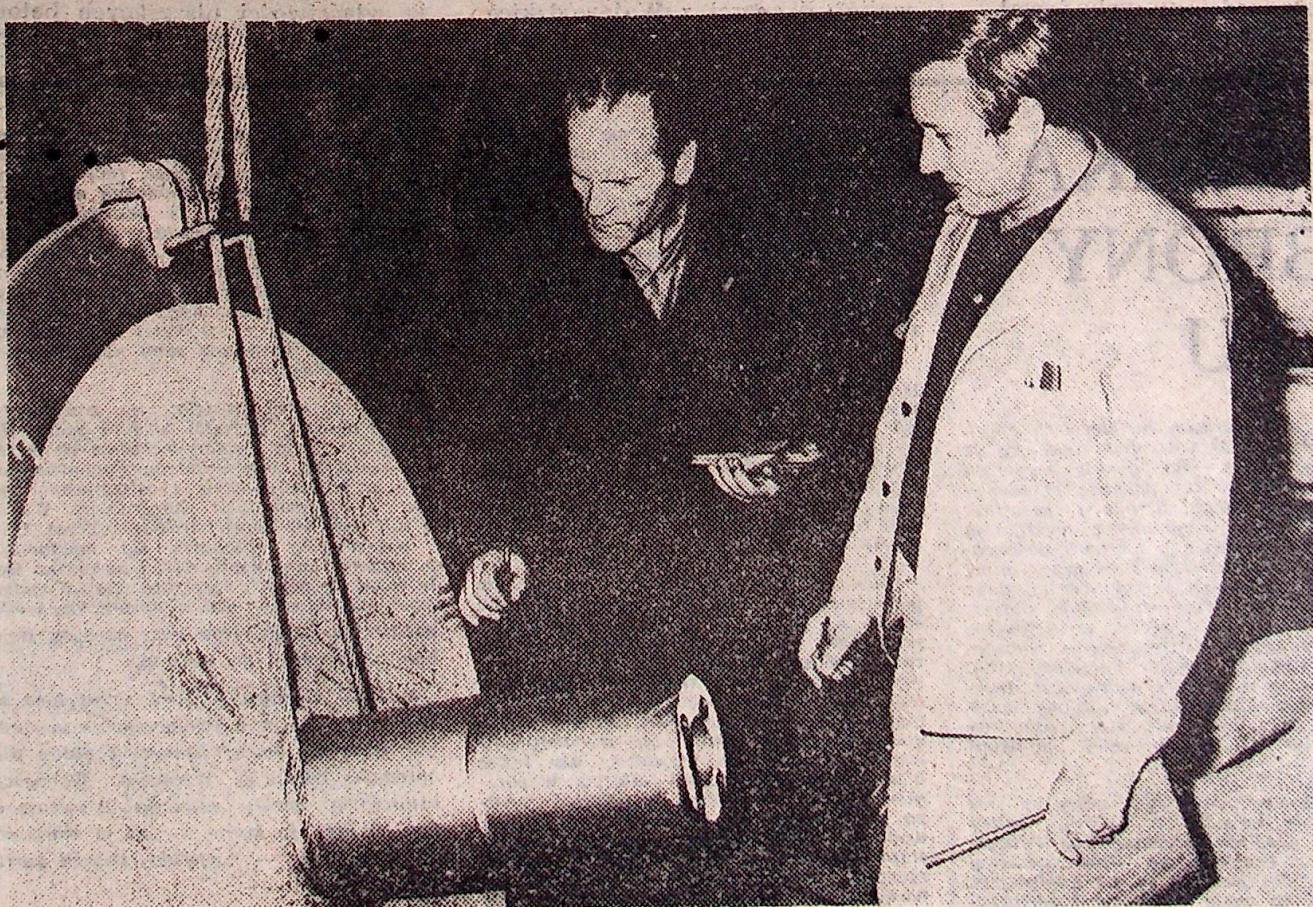
W bieżącym miesiącu Fabryka Automatów Tokarskich Chocianowie obchodzi swe 30-lecie. Życzymy więc fabryce i jej załodze natarak trudnych, ale owocnych 30 lat i oby nie kończyły się one, które zapoczątkowały miasto.



Tutaj właśnie produkowane są walce papiernicze.

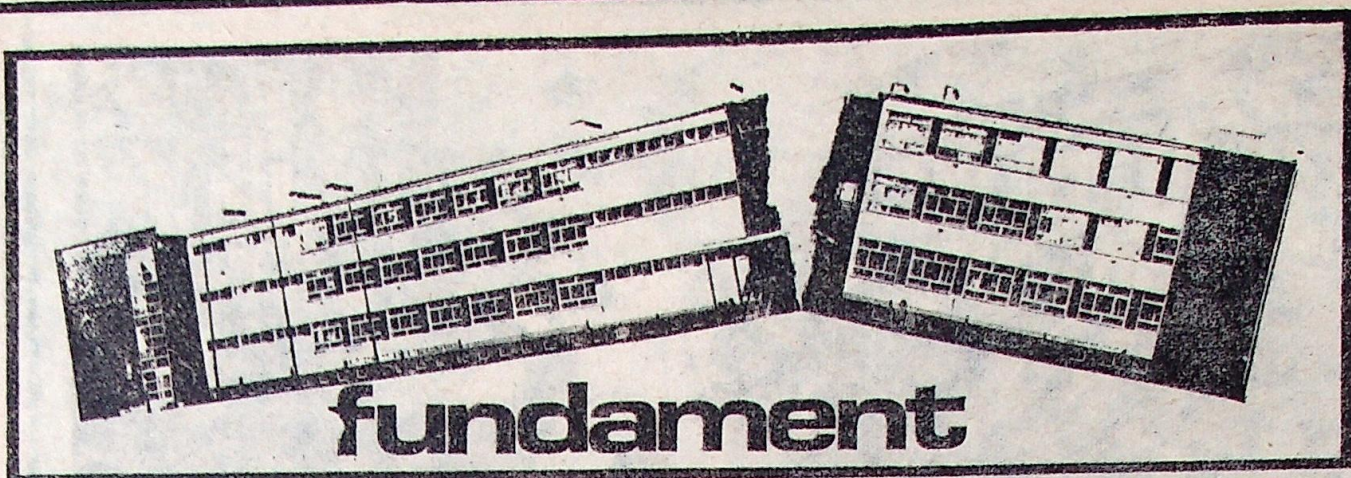


Obróbka powierzchni zewnętrznej i wewnętrznej walca wymaga dużej precyzji i wprawy. Edward Kehle ma w tej mierze doświadczenie.



Każdy element walca przechodzi przez gęste sito kontroli międzyoperacyjnych i końcowych. Pokrywę walca odbierają: Ryszard Dobrowolski z Rejonowego Dozoru Technicznego we Wrocławiu i Mieczysław Szatarski z działu kontroli jakości FAT.

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak
Tekst: Ryszard Adamów



DROBNE rysy i spełnienia były widoczne już wcześniej, ale nikt się nimi specjalnie nie przejmował. W końcu przyzwyczajaliśmy się już do widoku zarysowanych tynków wzdłuż spójnych elementów prefabrykowanych. Po prostu budynek „pracuje” przez kilka lat po postawieniu. Dają o sobie znać nagromadzone naprężenia. Zwykle jednak po upływie dziesięciu lat jest już spokój i budowla się stabilizuje. Trzeba tylko ją konserwować, by dach nie przeciekał, by tynki chroniły mury, by drożna była kanalizacja

W Tymowej — kilka kilometrów od Ścinawy — rok szkolny rozpoczął się normalnie. Po uroczystym apelu dzieciarnia poszła do klas, potem na przerwę trochę pohasać, znów do klas, znów pohasać... Śpiący przez wakacje budynek rozedrgał się. Spękania i szczeliny zaczęły się powiększać... Z dnia na dzień. Urząd Gminy w Ścinawie na wniosek dyrektora szkoły podjął — jakże słuszną — decyzję o przerwaniu zajęć. Budynek grozi zawaleniem — stwierdzili eksperci.

Tymowa to duża wieś. Ciągnie się kilka kilometrów prawie od Toszowic aż pod opłotki Ścinawy. Szkoły dorobiła się dziesięć lub prawie dziesięć lat temu.

— Ciekawe, gdzie pojechał cement przeznaczony na szkołę? — komentują ludzie. — Czyżby do zaprawy piasek tylko sypali, a cement kradli? Ktoś sobie ładny domek jednorodzinny wybudował...

— Fundamenty miały być z be-

tonu Rw — 200, a zrobili z dwudziestki — dodają ci, co trochę wiedzy budowlanej liźnęli...

— Popatrzcie, jakie to budowanie — dzisiejsze, nawet dziesięć lat dom nie może powstać, a przedwojenne z cegły stoją i jeszcze ho, ho!

— Człowiek nie wiedział nawet, gdzie dzieci posyła! Przecież to mogło się nagle zawalić!

Eksperti założyli plombę. To znaczy kilka szczelin zamknęli kawałkami szkła przytwierdzonymi specjalnym gipsem. Po godzinach szklane wskaźniki popękały. Nie było już wątpliwości: budynek osuwa się. Trzeba przystąpić do natychmiastowej akcji zabezpieczającej — ratunkowej. Po pewnym czasie pękł słup wchodzący w skład podstawowej konstrukcji budynku. Gdyby słup uległ ścięciu — runęłyby stropy. Wtedy pozostałoby tylko budowlę rozebrać.

Dzieci uczą się w świetlicy PGR. Już za parę dni starsze klasy będą dojeżdżały autobusem do Ścinawy.

Doskonali fachowcy — architekt Sylwester Schneider, mieszkający w Ścinawie — zabrał się ostro do roboty. Od kreślarskiej deski odrywał się dosłownie na łyk czarnej i na biały. W kilka dni projekt zabezpieczenia budynku był gotowy. Trzeba pod szkołą wyłuc ogromną betonową płytę. Ekipy budowlane Lubuskiego Kombinate Rolnego przerwały prace na innych placach i zajęły się szkołą. Beton dała Fabryka Domów, stal — Centrala Materiałów Budowlanych, KBO wypożyczył młoty Bosch, Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Wsi ELTOR oświetliło teren, włączyły się kółka rolnicze. Sekretarz Komitetu Gminnego Tadeusz Krajewski postawił na nogi cały gminny potencjał budowlany. Kto wie, czy całej sprawy nie uda się załatwić w miesiąc...

Ale dlaczego szkoła zaczęła się walić? Eksperti z Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego

w Legnicy nie mogą jeszcze podać przyczyn katastrofy. Badania trwają, trwa też śledztwo...

Przyczyn mogło być kilka. Możliwe, że miejscami fundamenty nie miały projektowanej wytrzymałości. Chociaż na razie ekspertyzy tego nie potwierdzają. Świadczenie powiada, że odsłonięty beton fundamentów kruszy się przy uderzeniu młotkiem... Ale fundamenty mogły skruszyć przez te dziesięć lat, więc bada się również agresywność wód gruntowych. Jedno jest pewne: kiedyś wykonywano w pobliżu meliorację gruntów i fachowcy z Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego poprzerywali sączki odprowadzające wodę spod szkoły. Wprawdzie po czasie błąd naprawili, ale dlaczego go popełnili? Zresztą przykłady takiej właśnie roboty PBR-ów można by mnożyć. Sam znam ich kilka i mogę wskazać teren ostatniej tego rodzaju fuzerki — kolektor odprowadzający wodę ze stawów na terenie Lubuskiego Gospodarstwa Ogrodniczego. Byłem prawie świadkiem powstawania tego kolektora — obok mam działkę — i wiem, że stary układ drenacyjny został poprzerywany na pewno ze szkodą dla okolicznych pól.

Wróćmy jednak do szkoły. Badają też eksperci drobiazgowo dokumentację budowlaną doszukując się błędów w sztuce... Wniosek z tego nasuwa się przykry. Istnieje przypuszczenie, że dokumentacja mogła zawierać pewne nieścisłości. Przypomnijmy, iż chodzi o budynek szczególnej użyteczności publicznej... Taka dokumentacja budowlana dziesięć lat temu winna przejść przez tak drobiazgową rozważania, by nie było cienia wątpliwości co do bezpieczeństwa budowli... Jeszcze jedno: dziesięć lat temu trzeba było zbadać, czy tamtejsze wody gruntowe nie wykazują właściwości niszczących beton. Dziesięć lat temu należało też

sprawdzić, czy budowlani stosują właściwy beton, właściwe, zgodne z projektem, materiały... Istnieje przecież instytucja nazywająca się szumnie „Państwowy Nadzór Budowlany”, która moim skromnym zdaniem powinna trzymać rękę na przysłowiowym pulsie każdej budowy. Sprawdzać prawidłowość wszystkich etapów realizacji budynku. Sprawdzać nie tylko formalnie, ale i na „dotyk”, pobierać próbki, przeprowadzać ekspertyzy. To pewnie kosztuje o wiele mniej, niż dzisiejsza akcja ratunkowa...

Jedni ludzie ratują budynek, inni szukają winnych. Po dziesięciu latach będzie to trudne zadanie. Zmienił się przecież układ administracyjny, kompetencje... Firma, która szkołę wybudowała, już nie istnieje. Było to Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane z Wołowa. Ludzie z tej firmy pracują pewnie w innych zakładach i być może zbudowali do dzisiejszego dnia niejedną szkołę, nie jeden dom mieszkalny. Pewnie te budowle stoją i będą stały przez dziesiątki lat. Bez względu jednak na brzmienie przyszłego komunikatu — wyniku ekspertyz i badań — twierdząc, że czegoś tam przy budowaniu szkoły do końca nie dopilnowano.

W Tymowej praca wre. Trzeba odkopać istniejące fundamenty, wkopać się krótkimi odcinkami pod budynek i lać setki ton betonu. Po kawałku. Żmudnie. Już niedługo budynek stanie na solidnej podstawie. A jeżeli okaże się znów po latach, że woda podziemna jest agresywna? A może za pięć lat ktoś znów wykona partacką meliorację... Ludzie z Tymowej chodzą i kiwają głowami.

— Na mój chłopski rozum — powiada jedna z gospodyń zbierając w pobliżu jabłka z zielonej murawy — to zawsze przed rozpoczęciem roku szkolnego powinna przychodzić budowlana komisja i dokładnie wszystko sprawdzać. Te rysy, proszę pana, to już się robiły od dawna. Ale dopiero jak zaczęło pękać, to zrobili wielki alarm i... o, ile teraz roboty, a dzieciśka nie mają gdzie się uczyć. Niech pan zobaczy, w jakim domu mieszkają nauczyciele...

Wyjeżdżając z Tymowej pomyślałem sobie, że ta gospodyni z tym chłopskim rozumem powiedziała całkiem mądrą rzecz! Fundamentalna!

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

KRONIKA OBRONY HELU

Jednym z najbardziej bohaterstwie epizodów Września 1939 roku była trwająca 32 dni obrona Helu. Do owych wydarzeń sprzed czterdziestu lat powraca w swoich wspomnieniach Antoni Seroka*) uczestnik walk o Hel. Jego wspomnienia wykraczają wszakże poza osobiste przeżycia i obserwacje. Autor wykorzystywał w swojej pracy informacje wielu oficerów i podoficerów, dane fotograficzne z relacji uczestników obrony Helu, materiały opublikowane w literaturze lat powojennych oraz fragmenty codziennych komunikatów Sztabu Naczelnego Wojska i Oberkommando der Wehrmacht. Dzięki temu wspomnienia można traktować jako relację z całokształtu walk o Hel, osadzoną w szerszym kontekście całej kampanii wrześniowej.

Gdy o śniwie pierwszego września 1939 roku Niemcy napadli na Polskę, zalogi wszystkich polskich oddziałów na Półwyspie Helskim liczyły około 3000 żołnierzy i oficerów. Na Bałtyku — po odplynięciu 30 sierpnia na wody angielskie kontrtorpe-

dowców ORP „Grom”, „Burza” i „Błyskawica” — pozostali: stawiacz min „Cry”, kontrtorpedowiec „Wicher”, okręty podwodne: „Orzeł”, „Sęp”, „Wilk”, „Zbicz”, „Ryś”, dywizjon minowców: „Jaskółka”, „Czapka”, „Mewa”, „Rybitwa”, „Zuraw” i „Czapla” oraz niewielka liczba okrętów pomocniczych — kanonierki, cysterny, holowniki, motorówka straży granicznej, „Batory”. Z takimi zasobami — pisze Seroka — Hel rozpoczął obronę.

Była ona prowadzona na całej długości półwyspu, od nasady w rejonie Wielkiej Wsi, poprzez Chałupy, Kuźnice, Jastarnię, Bór i Juratę do cypła półwyspu. Ale główny atak niemieckich sił lotniczych i morskich koncentrował się na tzw. rejonie umocnionym między Jastarnią a cypłem, którego uzbrojenie składało się z około 50 dział oraz oddziałów ciężkich i najcięższych karabinów maszynowych.

Niemiecki atak na Hel rozpoczął się pierwszego rano lotniczym nalotem. Kolejne ataki z powietrza kontynuowano niemal przez cały wrzesień. Ich obiektem był zarówno półwysp jak Gdynia. Puck i polskie okręty. Seroka relacjonuje dzień po dniu wydarzenia na półwyspie i na morzu. Czytamy więc o działaniach bitewnych, budowie umocnień obronnych, o nierównej walce naszej floty wojennej, ale także o przeżyciach i nastrojach żołnierzy. Wspomnienia autora przynajmniej do pamięci samotną bałtycką epopeję polskich okrętów podwodnych, nadzieje żołnierzy związane z przystąpieniem do wojny zachodnich sprzymierzeńców i uczucia smutku na wieść o bombardowaniu Warszawy, hitlerowskim terrorze na Śląsku czy ewakuacji władz ze stolicy.

W miarę jak upływały dni, obrońcy Helu przedstawiali liście na polską ostateczność. „Wierzę z grubsza, co się wyraża w kraju, ale przecież państwa sąsiednie?” Niestety, so-

jusznicy milczeli. A tymczasem na Wybrzeżu robiło się coraz goręcej, ataki nieprzyjaciela stawały się coraz częstsze, rąk żywoności były skąpsze. W siódmym dniu wojny padło Westerplatte. 13 września Załoga Gdańska została opuszczona przez Niemców, ale mimo to obrońcy Wybrzeża nie rezygnują z walki. Trałowce przystępują do minowania wód. Następnego dnia pada Gdynia, broni się jeszcze Kępa Okrywska. Kiedy padnie wraz z resztkami Wybrzeża, obrońcy Helu pozostaną sami na samotnym polskim półwyspie.

I tak się stać musiało: po osiemnastu dniach obrony Okrywska również padła. Na półwyspie ciężar działań przesunął się w rejon silyka ze statym lądem. Ponownie następują bombardowania i ostrzeżowanie cypła z hitlerowskich pancerników. Walka o Hel staje się coraz bardziej krwawa. Gdy 1 października rozchodzi się wiadomość o zamiarze kapitulacji, wśród obrońców Helu rodzi się odruch sprzeciwu. Dalsza walka traci jednak sens: wokół przeważające siły napastnika. Następnego dnia obrońcy Helu byli już niemieckimi jeńcami.

Książka Antoniego Seroki, wznowiona w 40 rocznicę owych dramatycznych wydarzeń, jest wyrazem naszej pamięci i hołdu dla obrońców polskiego Wybrzeża. Wzbożona historyczną wiedzą młodego pokolenia o tych, którzy do końca — jak w marynarskiej pisience — „weternie strzegli portu bram”.

JERZY ANKUDOWICZ

*) Antoni Seroka: 32 dni obrony Helu. Wyd. II. Poznań, 1979. str. 182. Cena 30 zł.



Ustawić ławki

Jak wiadomo, Polkowice leżą na trasie szybkiego ruchu Wrocław — Zielona Góra — Głogów, a więc ruch tu panuje prawie całą dobę. W rynku, gdzie znajduje się dworzec PKS, jak też przystanek autobusów WPK, nie ma ani jednej ławki, gdzie mogliby sobie, czekający podróżni, często z małymi dziećmi lub osoby starsze, usiąść. Wszędzie, bodaj w całej Polsce przy dworcach PKS, takie ławki się znajdują. Czyżby Polkowice były wyjątkiem? Poza tym należałoby takie ławki ustawić wzdłuż ulicy Głogowskiej — głównej ulicy miasta. Miałoby to podwójną korzyść: wzrosła by estetyka miasta, a i ludzie mieliby sobie gdzie odpocząć po całodziennych pracy.

Warto o tym pomyśleć, prawda?

Jerzy Dziarmaga

WŚRÓD wielu pytań pod adresem przemierzających kraj ciężarówek coraz częściej sławia się to, które powinno pojawić się już bardzo dawno, na długo przed wybuchem entuzjazmu spowodowanym rosnącą statystyką tonokilometrów:

CZY NIE WOZIMY ZA DUŻO?

Jako anegdota krąży już dziś rozpowszechniona przez publicystów informacja, że każda wyprodukowana u nas tona podróżuje aż trzy razy. Dużo w tym „zasługi” sztucznych centralizacji, specjalizacji, systemów rozliczeń przedsiębiorstw nie zmuszających do minimalizacji kosztów własnych itd. Oto przykład:

ANEKS DO WYTICZNYCH
Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlu Spożywczego zawiera zarządzenie: „Jednostki handlu otrzyskujące wyroby butelkowane od zakładów w transporterach powinny zwracać taką samą ilość transporterów z opróżnionymi butelkami (...). Co to znaczy?”

Otóż w roku 1978 tylko z Legnicy wysłano samochodami do producentów win (butelki 0,75 l) i nektarów (0,33 l) na terenie całego kraju 2.343 mln butelek. Bardzo ostrożny rachunek wysyłki z całego województwa zaokrąglił tę liczbę do ok. 6 mln sztuk. W tym samym czasie Dolnośląskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Legnicy potrzebowały 16.414 tys. butelek, z czego tylko 3.04 mln sztuk otrzymały z Legnickiego, a resztę musiały (wg zarządzenia) sprowadzić od swoich bezpośrednich odbiorców, czyli z całego kraju.

Można hipotetycznie obliczyć koszty tej „butelkowej” Odysei. W drogę udało się ok. 1500 zespołów 18-tonowych na trasy 250 km (średniej długości). Kosztowało to ok. 6 mln zł (m. in. 132 tys. l oleju napędowego i 135 zużytych opon). Czy po to wymyślono normalizację? Czy wytwórni nie jest taniej korzystać z butelek, które znajdują się w jej mieście, województwie?

Ważnym elementem oszczędzania w transporcie jest eliminowanie pustych przebiegów. Przeprowadzone w Legnickim na początku sierpnia kontrole wykazały, że mimo zaostreżenia przepisów i obowiązku ścisłego nadzoru przewoźników

WIELE SAMOCHODÓW „WOZI” POWIETRZE

Spółród 453 skontrolowanych ciężarówek 26 nie posiadało ładunku. Trzeba zaznaczyć, że za puste przebiegi nie uważa się kursów tych samochodów, które w Przedsiębiorstwach Spedycji Krajowej otrzymały pieczęć „Ładunku brak”. Wiele ciężarówek jechało bez przyczep, co również oznacza marnotrawstwo „mocy” przewoźników. Tylko w ciągu sześciu godzin inspektorzy gospodarki samochodowej wykryli fakty niegospodarności, której koszt sięgał 62 tys. zł. Tyle samo kosztuje 19 kursów 10-tonowego jecha na trasie 250 km...

Zorganizowaną walkę z pustymi przebiegami rozpoczęto w Legnickim w roku 1976, gdy powstał Wojewódzki Ośrodek Koordynacji Przewozów PKS. Jego główne zadania zostały sformułowane w zarządzeniu nr 4 wojewody legnickiego w styczniu 1977 r. Najogólniej mówiąc, WOKP ma zbierać informacje o rezerwach taboro-

wych i nadwyżkach towaru do przewozu oraz kojarzyć je w imię oszczędności paliwa, pracy ludzkiej itd. W lipcu br. minęła już trzecia rocznica tej działalności. Jakie są jej rezultaty?

Praktycznie praca urzędników WOKP polega na tym, że zawiadamiają telefonicznie zakłady o możliwości przewozu ciężarówkami, które wyjeżdżają w kurs, a nie mają ładunku. (Dziwne, ale WOKP posiada tylko jeden telefon i w tej sytuacji łączność z klientami jest ogromnie utrudniona!) W roku 1979 (do połowy lipca) ze zgłoszonych w WOKP 6372 ciężarówek — 6213 odjechało z towarem. Jak z tych liczb wynika — odjeżdżają również i puste. Dlaczego tak się dzieje?

— Większość zakładów, nadawców towaru, dobrze się wywiązuje z postanowień zarządzenia nr 4, czyli zgłasza swoje potrzeby przewozowe — mówi kierownik WOKP KRZYSZTOF FLESZER. — Są jednak takie, które z nami nie chcą współpracować. Gros swojej produkcji wysyłają koleją i nie są zainteresowane wykorzystaniem pustych samochodów zgłaszanych przez nas, choć z podstawianiem wagonów nie jest najlepiej. Są to m. in. „Agromet-Dolzamet” i „Dolpakart” w Chojnowie, Zakłady Kuźnicze i Maszyn Rolniczych oraz Fabryka Wyrobów Metalowych w Jaworze, Cukrownia „Stary Jawor” i Odlewnia Żeliwa w Gromadce. Pisemne i telefoniczne interwencje Ośrodka, ustalenia z licznymi narad — nie przynosi rezultatów.

Niechęć do transportu samochodowego ma w niektórych przypadkach podłoże całkiem realne — jest on prawie dwa razy droższy od kolejowego i zakłady zabiegają przede wszystkim o wagony. Jednak pogląd o opłacalności PKP jest budowany głównie na podstawie tabel taryfowych. A „po drodze” dochodzą inne koszty! Na transport stalowych butli z legnickiej hurtowni do Koszalina 18-tonowa ciężarówka kosztuje 6,5

tys. zł. PKP zabiera ładunek większy (wagon 22-tonowy) za 3,2 tys. zł. Ale... Butle muszą być w tym drugim przypadku przewiezione z hurtowni na bocznicę, co też nie odbywa się za darmo. W sumie przewóz koleją kosztuje ok. 300 — 500 zł taniej niż samochodowy, przy czym angażuje o wiele więcej pracowników i sprzętu, co też ma swoją cenę społeczną. Różnica ta jeszcze bardziej maleje, gdy doliczymy straty, jakie gospodarka może ponieść z powodu nieterminowego podstawienia wagonu czy opóźnień na trasie. Wiemy, że sytuacje te nie są w PKP rzadkością.

WOKP współpracuje z kolejarzami także bezpośrednio. Tutaj wyniki nie napawają jednak optymizmem, choć wydaje się, że PKP — przyniesione górą towarów do przewozu — powinny same zabiegać, aby wszystkie puste ciężarówki zawsze dotarły tam, gdzie nie starczyło wagonów.

Sprawozdanie WOKP: „W myśl zarządzenia nr 4 jednostki PKP winny zgłaszać codziennie do WOKP usługobiorców kolei, którym nie podstawiono zamówionych wagonów, w celu przejmowania tych ładunków do przewozu transportem samochodowym. Jednostki PKP nie wywiązują się z tego obowiązku. WOKP wystąpił z inicjatywą zgłaszania do PKP propozycji przejęcia ładunków transportem samochodowym na podstawie awizowania pojazdów w Ośrodku. W br. zgłoszono 60 takich propozycji na tabor o łącznej ładowności 1054 t, z czego PKP wykorzystala tylko 6 o ładowności 84 t”.

A więc paradoks: kolej narzeka na nadmiar ładunków, a nie chce przyjąć pomocy! Ośrodkowi trudno również „dogadać się” z Zakładem Transportu KGHM, Transbudem, Transkomem, PTS „Łączność” i PTHW.

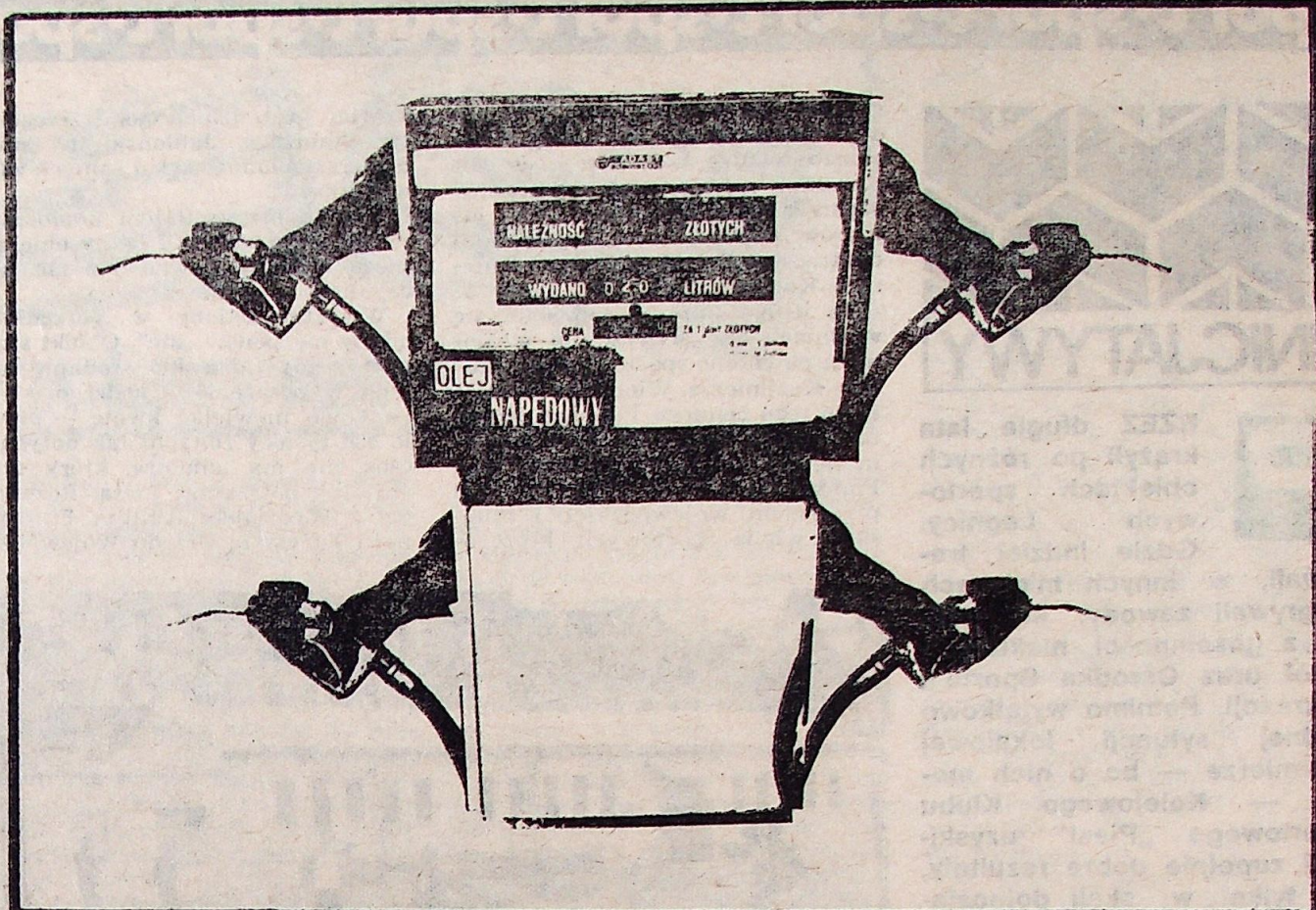
SZKODA PAPIERU

na opisywanie bolączek trapiących bazy transportowe. Ich wyposaże-

nie w części zamienne, stan zaplecza technicznego, opony — to podstawowe warunki eksploatacji samochodów. Pod tym względem jest po prostu źle i nie widać od pewnego czasu żadnej poprawy, o czym świadczą wyniki kontroli stanu technicznego poruszających się po drogach pojazdów. Gorzej jednak, że kontrolerzy przy okazji stwierdzają inne nieprawidłowości, zupełnie niezależne od mechaników i zaopatrzenia w części zamienne. Wśród 453 zatrzymanych przez inspektorów ciężarówek co dziesiąta miała niesprawny lub niezalegalizowany licznik, sfalszowaną lub niewypełnioną kartę drogową. W ten sposób też „wyciekają” setki litrów paliwa... A przecież wszyscy wyjechali z baz, w których pracują ludzie pobierający pieniądze za prawidłową gospodarkę transportem...

W W TEN sposób doszliśmy do... punktu wyjścia: indywidualna odpowiedzialność kierowców, uczciwe wypełnianie obowiązków przez dyspozytorów i kierowników baz to główne warunki dobrego gospodarowania paliwem i potencjałem transportowym, których nie zastąpią nawet najczęstsze kontrole. Wiele też trzeba naprawić w geografii przewozów i produkcji. Jeszcze raz należy powrócić do popularyzowania systemu finansowych zachęt dla kierowców i przedsiębiorstw oszczędzających paliwo, stworzyć sytuację, w której niepotrzebne przewożenie i nieprawidłowa eksploatacja taboru przestaną się opłacać.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

KTÓREDEY WYCIEKA BENZYNA...

Z ZEZNAN MATKI: — Córka wbiegła z krzykiem do pokoju: „Co ja zrobiłam, co ja zrobiłam! Zabijcie mnie!”

Z PROTOKOŁU OGŁĘDZIN: „(...) w kuchni twarzą do podłogi, leżała zwłoki mężczyzny (...). Na ciele denata, w okolicy serca, rana kłuta (...). Na podłodze dwie plamy krwi (...). W szufladzie kredensu zabezpieczono nóż ze śladami krwi (...)”

Z ZEZNAN ŚWIADKA I: — Usłyszałem, że ktoś mnie woła. Była to Ilona P. Prosiła, abym poszedł z nią powiadomić pogotowie, bo sama się boi, a jej mężowi coś się stało...

LEKARZ: — Na miejsce przybyłem około drugiej rano. Zgon był natychmiastowy. U żony denata stwierdziłem szok nerwowy...

PROKURATOR: — W zasadzie jest to sprawa nietypowa. Nie musimy szukać zabójcy. Na dodatek on sam powiadamia nas o przestępstwie. Przyznaje się do wszystkiego. A to zdarza się rzadko. Np. tej samej nocy doszło do podobnej tragedii w innej miejscowości. Ale tamten sprawca bardzo długo utrzymywał, że ofiara sama nadziła się na nóż... Wiemy więc kto zabił, ale musimy wiedzieć dlaczego?

Ilona P. wyszła za mąż w 1973 roku. Miała wtedy 23 lata. Mąż dwa lata młodszy. Miał już 6-miesięczne dziecko... Teraz jest aresztowana za zabicie swego małżonka. Za zgodą prokuratora uzyskałem możliwość widzenia się z nią...

Siedzimy w wieziennym areszcie naprzeciw siebie. Kobieta cały czas wpatruje się w swoje ręce, jakby czegoś na nich szukała. Na przemian splata i rozplata drżące palce. Głos jej się łamie, zdania urywają. „Nie wiem... Nie wiem, dlaczego to zrobiłam” — płacze.

ILONA P.: — Pierwszą awanturę zrobił mi już na naszym weselu. Nie podołało mu się, że zatańczyłam z innym. Dziecka nie lubił, choć mówił, że ożenił się ze mną, bo to jest chłopiec i podobny do niego. Jak sobie popił, to sypał dziecku popiół do herbaty. Każdą jego zabawę z synkiem kończyła się płaczem malca. Nie wiem dlaczego tak go nie lubił... A jak przychodził do domu, to bił mnie. Wyzywał, że się szlafiam, że jestem k... Czasem mi pomagał. Narabiał drzewa, zawiózł mleko do zlewni. Gdy nie wiedziałam, kiedy wrócić, jak raz pojechał po chleb, to wrócił na drugi dzień. Przychodził pijany. Prosiłam, by nie pił, ale on śmiał się ze mnie.

SASIAD: — Roman P. skarżył się na żonę, że mu dokucza, bo mu nie pozwala pić...

ILONA P.: — Przestałam się do niego odzywać. Bałam się go. Nie mogłam nigdzie wyjść. Poszliśmy

na wesele jego kolegi. Mąż mnie pobił. Uderzył przy ludziach. Wstyd mi narobił. Poszłam na posterunek. Poskarżyłam się na niego. Powiedział, że mnie zabije. Że mnie wykończy. Dostał dwa lata w zawieszeniu za znęcanie się nade mną i dzieckiem. Nie pomogło. Wyzywał mnie dalej. Gdy zaproponowałam rozwód — uderzył mnie. Spróbuj to zrobić — krzyczał. — Wpierw ciebie wykończę! Straszyl mnie zemstą rodziny. Miałam już dosyć wszystkiego...

Głos Ilony P. drgał. Po policzkach spływały łzy. Nie miała już czym obetrzeć.

— Czy oprócz wspomnianych weseł — przerywam milczenie — gdzieś jeszcze z mężem pani chodziła?

Zamiast odpowiedzi — kręciła głową.

DRAMAT NOCY LETNIEJ

— A sama?

— Gdzie miałam pójść? Szłam z nim, to robił mi awantury. Do brata bałam się pójść. Do koleżanek chodziłam ukradkiem. A on wyzywał mnie, że się puszczałam. Bił mnie. Dziecko się zrobiło takie nerwowe. Jak widziało pijanego ojca, to zaraz uciekało...

OPINIA: „Ilona P. ze swych obowiązków wywiązywała się prawidłowo. W pracy nie miała żadnych zatargów (...) Od 1973 leczy się na nerwicę. Stwierdzono neurastenię (...)”. (Przyczyną neurastenii są zwykle różne trudne sytuacje życiowe).

Z ZEZNAN MATKI: — Rzadko się zdarzało, by Zięć był trzeźwy. Czasem był spokojny. Ale to nigdy długo nie trwało. Musiał wypić, a jak wypił, to szukał zaczepki. Każał się córce tłumaczyć, co robiła podczas jego nieobecności. Zarzucał jej, że go zdradza. Bił ją.

ŚWIADEK I: — Roman P. mógł wypić dużo, ale jak sobie wypił to się nie awanturował. Raczej wołał zejść z drogi...

ŚWIADEK II: — Roman P. lubił sobie wypić. Nie oddawał żonie pieniędzy...

ILONA P.: — Od paru tygodni nie odzywaliśmy się. Mąż pił. Chyba trzeci dzień. Spał w tym, w czym chodził... Rano przyszedł pijany. Zrobiłam mu obiad. Jedliśmy osobno. Później oglądaliśmy telewizję. Po filmie mąż gdzieś poszedł, a ja z synem poszłam do brata na imieniny.

Z ZEZNAN MATKI: — Zięć wrócił, gdy córki już nie było. Powiedziałam, że poszła na imieniny. Nie uwierzył. Stwierdził, że pewnie poszła na k...stwo. Wyciągnął pół litra i pił. Skończył i znowu gdzieś poszedł...

ŚWIADEK II: — Około 21 przyszedł do mnie Roman P... Chciał coś wypić. Powiedział, że u mojego sąsiada, a u jego szwagra, jest żona, a on nie chce się z nią spotkać. Kupiliśmy więc wódkę...

ILONA P.: — Z imienia brata przyszedł około 22. Męża nie było. Wrócił chyba po północy. Wyciągnął mnie z łóżka i chciał, abym z nim spała. Powiedziałam mu, że jest pijany, więc porozmawiamy jak wytrzeźwieje. Ale on mnie nie chciał puścić. Pluł na mnie i wyzywał od najgorszych. Parę razy mnie uderzył.

Z ZEZNAN MATKI: — Zięć wyciągnął córkę na siłę do kuchni. Słyszałam, jak się kłócili. On mówił: „zabiję cię”, a córka: „odejdziesz, bo to się źle skończy”. Za chwilę córka wróciła. Obudził nas szum telewizora...

ILONA P.: — Ten szum był nieznosny. Rozboliła mnie głowa. Coś mnie kłuło. Jakiś ciężar... widziałam wszystko za mgłą. Wyłączyłam telewizor. Nagle zobaczyłam nóż. Chwyciłam go. Nie chciałam zabić! Chciałam tylko nastraszyć... Nie pamiętam, czy podbiegłam, czy podeszłam... Pchnęłam go... Nie pamiętam ile razy...

LEKARZ: — Cios był jeden. Prosto w aortę. Gdyby nóż poszedł centymetr w górę lub w dół, może by Romana P. zdolano odratować.

Mija kolejna godzina słuchania Ilony P. Trzeba już kończyć. Kobieta jest zmęczona. Kuli się w krzesle, gdy zastuka maszyna.

Ilona P. zdaje sobie sprawę ze swego czynu. Żałuje tego. „Teraz — mówi — rozwiodłabym się bez względu na wszystko. Boję się tego, co mnie czeka. Boję się o dziecko... Chciałabym wrócić do N., ale...” Końca zdania nie ma. W oczach kobiety znów pojawiają się łzy.

Patrząc na tę drobną, filigranową postać. Twarz jej jest zmęczona. Sprawia wrażenie starszej, niż jest. Czy to wynik wieloletnich przeżyć, czy tylko ostatnich dni?

Przed Iloną P. jeszcze wiele trudnych chwil. Nie jeden raz będą wracać do niej głosy owej letniej nocy. Czeka ją jeszcze badanie psychiatryczne i od nich uzależniony będzie wyrok sądowy. On rozstrzygnie o dalszych losach kobiety, która nie znalazła szczęścia w małżeństwie. Ale jeśli była zdrowa psychicznie — będzie musiała ponieść karę, bo popełniła zbrodnię najcięższą.

LESŁAW JANDA

tecznym postępowaniem zapobiegawczym, powszechnie dziś stosowanym. Nosi on nazwę fluoryzacji kontaktowej. Miejscowe bezpośrednie wzbogacenie szkliwa w fluor może odbywać się przez powlekanie, opryskiwanie, wlekanie związków fluorowych w powierzchnię zębów.

Dostępne są pasty do zębów z zawartością fluoru. W przedszkolach i szkołach na terenie całej Polski stosuje się fluoryzację kontaktową. Dzieci pod kontrolą asystentki stomatologicznej szczotkują zęby 5 razy w roku w odstępach dwutygodniowych. Systematyczne stosowanie tego prostego zabiegu zmniejsza intensywność próchnicy zębów o około 30-50 proc. Pragniemy w tym miejscu uczulić rodziców i opiekunów na tę sprawę. Bez współpracy rodziców i opiekunów rezultaty będą niepomocne. Znamy przypadki, że dzieci nie przyznają się do nieposłuszeństwa na wyznaczony dzień, a przecież nie w każdej szkole są warunki do odpowiedniego przechowywania łąch przez cały okres trwania akcji. Państwo nasze łoży ogromne sumy na walkę z próchnicą, toteż nie stosowanie się do zaleceń lekarzy-stomatologów, szczególnie w szkołach i przedszkolach, jest stratą niepowetowaną.

BOŻENA JAWORSKA

wszystko o miedzi

MIEDŹ NADAL SPADA

Na giełdach metali w Londynie (LME) i Nowym Jorku (COMEX) w ostatnich tygodniach I półrocza br. notowania miedzi spadały nieprzerwanie. Co prawda z uwagi na szybki wzrost cen w pierwszych czterech miesiącach 1979 r. nie wykuczano takiej reakcji, ale nikt z kolei nie liczył się z aż tak gwałtownym spadkiem notowań. Obserwatorzy i znawcy rynku zakładali, że notowania w bieżącym roku nie osiągną poziomu 1000 funtów za tonę miedzi. Tymczasem działanie prawa wolnego rynku metali kolorowych pokazało, że prognozować można tylko w ograniczonym zakresie. Punkt kulminacyjny nastąpił 1 maja br., kiedy to dzienne notowania gotówkowe za zwoje drutu (Drahtbarre) wyniosły jeszcze 1025 funtów za tonę. Potem nastąpił gwałtowny spadek; już 30 maja — po raz pierwszy od 31 stycznia — znów wyniosły poniżej 900 funtów za tonę.

Najniższy poziom notowań w okresie sprawozdawczym wystąpił 1 czerwca: 863 funty za tonę. Za główną przyczynę tak gwałtownego spadku kursu miedzi uznano wyraźne „cofnięcie się” popytu zarówno ze strony producenta, jak i tzw. domów komisowych. Zmniejszony popyt odnotowano najpierw w Nowym Jorku; wkrótce wystąpił również na londyńskim rynku. Propozycje dostaw metalu z Zairu poprawiły sytuację tylko na krótko. Największe zmiany odnotowano na rynku miedzi katodowej. Jeszcze nie tak dawno musiano się liczyć ze znaczną zwyżką cen za miedź dobrej jakości, jaką jest właśnie miedź katodowa. Ta różnica cen zniknęła niemal zupełnie w ciągu paru dni. Przedstawiciele kół handlowych byli natomiast zgodni co do tego, że notowania miedzi znalazły się już na takim poziomie, że wymagało to kontrdziałania, zwłaszcza że producenci nie chcieli wyjątkowo w ostatnich tygodniach br. uzupełniać zapasów magazynowych. Niemniej należy oczekiwać, że będą oni zmuszeni już w II półroczu br. zarzucić swoje pełne wyekwiwanie stanowisko. I tym samym eksperci zapowiadają, że możliwy jest krótkoterminowy wzrost notowań miedzi — powyżej poziomu 1000 funtów.

(Wg „Rohstoff-Rundschau” nr 12 z 20.I.1979)

Opracowanie:
CODP przy PAP

z raportów MO

11. IX. — 18. IX. 1979 rok

♦ **CHCĄC SPRAWDZIĆ SWE UMIEJĘTNOŚCI KASKADERSKIE**, wybrał się na spacer po gzymsie... między oknami, 18-letni legnickanin. Niestety próba zakończyła się niepowodzeniem. Młodzieniec spadł z trzeciego piętra, doznając poważnych obrażeń i w stanie nieprzytomnym został przewieziony do szpitala.

♦ **UJAWNIONO NIELEGALNY HANDEL PALIWEM**, pochodzącym z „wygospodarowanych” nadwyżek ze stacji paliw przy ZG „Lubin”. Jako podejrzanych zatrzymano dwóch pracowników, którym zarzuca się przywłaszczenie 33 tysięcy zł, uzyskanych z nieuczciwych transakcji oleju „Superol” i „Hilpol”.

♦ **USILOWALA POBRAC 4000 zł** na sfałszowaną książeczkę PKO w UPT w Głogowie, 23-letnia Ewa K. Młoda kobieta była już w przeszłości karana za taki sam czyn.

♦ **POZOSTAWIENIE DZIECKA BEZ OPIEKI** było przyczyną pożaru w mieszkaniu. Dwuletni chłopiec, bawiąc się zapalnikami, zaprószył ogień. Mimo że pożar zauważono dość szybko, natec został poważnie poparzony i w ciężkim stanie został przewieziony do szpitala.

(h)



W OPINII
LEKARZA

ZNACZENIE FLUORU

Śmiało można zaryzykować twierdzenie, że próchnica zębów jest chorobą, która nęka ludzkość niemal od zarania dziejów. Nasilenie jej narastało stopniowo w różnych grupach społecznych. W miarę doskonalenia przemysłowej produkcji maki, cukru i zmian żywieniowych zwyczajów społeczeństw, rozwój próchnicy stał się tak częstym, że uznano ją za chorobę społeczną. W krajach wysoko rozwiniętych 80 proc. ludzi dotkniętych jest tą chorobą. Mimo że przyczyny próchni-

nicy nie zostały jeszcze w pełni ustalone, znamy już wiele metod zapobiegania jej. Jedną z nich, dającą duże gwarancje skuteczności, jest stosowanie fluoru — mikroelementu wchodzącego w skład prawie wszystkich tkanek organizmu i płynów ustrojowych. Największe jego ilości stwierdza się w kościach i twardych tkankach zęba. Zawartość fluoru w zębach waha się w granicach 0,02-1,55 proc. i jest zawsze większa w zębach nie podatnych na próchnicę.

Fluor, a raczej jego związki znajdują się także w wielu pokarmach. Wykryto go między innymi w orzechach, trawie, mięsie ryb, cięcielinie, grochu, szpinaku, marchwi, sałacie i herbacie. Mechanizm działania fluoru w zapobieganiu próchnicy jest wielostronny. Bieże się pod uwagę głównie zwiększenie twardości szkliwa, działanie bakteriobójcze i regulujące mineralizację.

Stosowanie fluoru w celach zapobiegawczych może się odbywać różnie. Można go podawać doustnie (tabletki) lub stosować miejscowo, bezpośrednio na tkanki zęba. Z licznych badań nad wpływem fluoru na twarde tkanki zęba wiadomo, że szkliwo posiada zdolność wchłaniania go ze swej powierzchni. Wtedy także, że szkliwo o zwiększonej zawartości fluoru jest bardziej odporne na próchnicę. Stąd też wzbogacanie szkliwa fluorem jest sku-

**Przedsiębiorstwo
Gospodarki Komunalnej
i Mieszkaniowej**
w Chojnowie, ul. Drzymały 30

w związku z nadchodzącym okresem chłódów i zimy
zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich mieszkań-
ców miasta Chojnowa o:

- ▲ zabezpieczenie instalacji wodociągowo-kanalizacyj-
nych przed zamarznięciem,
- ▲ zamykanie okien i drzwi na klatkach schodowych,
- ▲ zabezpieczenie okien piwnicznych i strychowych,
- ▲ czynne włączenie się do odśnieżania,
- ▲ niezwłoczne zgłaszanie zauważonych awarii w in-
stalacjach c.o., wod.-kan. i gazu.

Ponadto informujemy, że przedsiębiorstwo

**prowodzi zbiórke
czerstwego pieczywa**

Rozstawione na klatkach schodowych pojemniki będą
opróżniane dwa razy w tygodniu.

SKUP CZERSTWEGO PIECZYWA w cenie 2,50 zł za
1 kg prowadzą:

— ADM nr I przy ul. Wojska Polskiego 2

— i ADM nr II przy ul. Komuny Paryskiej 11
w Chojnowie.

Wierzmy, że nasz apel spotka się z pełnym zrozumie-
niem i poparciem.

DYREKCJA PGKiM w Chojnowie

677-k

— **U N I E W A Ź N I A S I Ę** —
zaginioną pieczętkę o treści:

„Zakład Remontowo-Montażowy
Dział Socjalno-Bytowy, Z-ca Kierownika
Bogusław Szyszka”.

678-k

**Wojewódzkie Przedsiębiorstwo
Energetyki Ciepłej**

ul. Nikłowa 4, w Legnicy

**zatrudni
na korzystnych
warunkach**

◆ **PALACZY I POMOCNIKÓW PALACZY,**

pracowników niewykwalifikowanych z możliwością
zdobycia uprawnień palacza lub zdobycia drugiego
zawodu (ślusarz, spawacz, monter instalacji);

◆ **RENCISTÓW I EMERYTÓW**

przy dozorowaniu obiektów i pomocy w obsłudze
kotłowni lokalnych,

jak również

WYSOKO

KWALIFIKOWANYCH SPECJALISTÓW

w zakresie prac spawalniczych, automatyki i robót
ślusarskich.

Praca na terenie: Legnica, Lubina, Złotoryi, Ścinawy,
Chojnowa, Chocianowa i Prochowice.

Informacji udziela dział służb pracowniczych: ZEC —
Legnica, telefon 254-96; ZEC — Lubin, telefon 424-84.

639-k

**Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”**

w Rudnej

ZATRUDNI z dniem 1. X. 1979 r.

**MECHANIKA
pojazdów
samochodowych**

na zasadach zryczałtowanego rozrachunku.

Szczegółowych informacji udziela zarząd GS, Rudna,
pl. Zwycięstwa 17.

679-k

NASZE OFERTY KULTURALNE

21—27. IX. 1979 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 21 i 22 bm. godz. 17 — Eugeniusz Szware „Czerwony kapturek”, baśń muzyczna dla dzieci w trzech aktach, reż. Maria Billizanka, scen. Jadwiga Wiesiołowska, choreogr. Zofia Lubartowska. ● 23 br., g. 17 — Lucy Maud Montgomery „Ania z Zielonego Wzgórza”, ● 25—27 bm., godz. 13 — wznowienie! — Leon Kruczkowski „Pierwszy dzień wolności”, reż. Wiesław Wodecki,

scen. Wojciech Jankowiak i Michał Jędrzejewski.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 21—23 bm., godz. 19.15 — William Shakespeare „Romeo i Julia”, reż. Bogusław Kiere, scen. Danuta Schejbal-Klimowska. ● 25—27 bm., godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo”, reż. Kazimierz Braun, scen. Tadeusz Wieczorek.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 21—23 bm., godz. 19 —

Zygmunt Krasiński „Nie-Boska komedia”, reż. i scen. Jerzy Grzegorzewski. ● 25—27 bm., godz. 19 — Tadeusz Różewicz „Śmierć w starych dekoracjach”, scen. i reż. Jerzy Grzegorzewski.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 21—23 bm., godz. 19 — Tadeusz Różewicz „Kartoteka”, reż. Tadeusz Minc, scen. Andrzej Sadowski. ● 25—27 bm., godz. 19 — Sławomir Mrożek „Emigranci”, reż. Ewa Bułhak.

FILM

PANNY Z WILKA

Nowy film polski w reżyserii Andrzeja Wajdy jest oparty na opowiadaniu Jarosława Iwaszkiewicza pod tym samym tytułem. Film ten cieszy się wielkim powodzeniem w Paryżu. Z pewnością dlatego, że porusza zawsze aktualne problemy: porozumienia między ludźmi, miłości i śmierci. Do dworcu, w którym spędzają lato siostry przyjeżdża inżynier, w którym one wszystkie kiedyś się kochały. Rozmowy o sprawach dawnych i aktualnych, nowa miłość to temat filmu. Wajda znakomicie dobrał aktorów i z pewnością jest to też atrakcją filmu. Występują w nim Daniel Olbrychski (na zdjęciu),

Maja Komorowska, Anna Seniuk, Stanisława Celińska, Christine Pascal, Krystyna Zachwatowicz.

Film będzie wyświetlany w kinie „Ognisko” w Legnicy w dniach od 25 do 30 września.



IMPREZY

MALARSTWO

i rysunek Elżbiety Hońdo eksponowane są w Jaworskim Ośrodku Kultury. Autorka studiów malarstwa na wrocławskiej PWSSP w pracowni doc. Zbigniewa Karpińskiego. Na wystawę składają się prace olejne i rysunki z ostatnich lat.

RYSUNKI DZIECIĘCE

wystawiane są w Zamku Książąt Głogowskich. Ekspozycja godna obejrzenia. Dziecięce wizje artystyczne są wielce oryginalne.

W MUZYKI KAMERALNEJ i ORGANOWEJ odbywają się

właśnie w Legnicy. Programu nie otrzymaliśmy. Miejmy jednak nadzieję, że melomani znajdą szczegóły w afiszach!

W JAWORSKIM MUZEUM

godne obejrzenia są dwie wystawy czasowe:

● „Dawna izba dolnośląska” prezentuje typowe wyposażenie XVIII i XIX-wiecznych izb ludowych. Ekspozowane jest całe konstrukcyjne i dekoracyjne bogactwo sprzętów i urządzeń domowych, m.in. szafy, łóżka, stojące zegary, kołowrotki i misternie zdobione naczynia.

● Zbiór klocek — form piernikarskich składa się z 25 unikalnych eksponatów. Pochodzą one z XVIII i XIX wieku. Przedstawiają różne ciekawe wzory ciastek.

CZTERY PORY ROKU W MALARSTWIE POLSKIM

— to temat ekspozycji w legnickim Muzeum Miedzi. Wystawę przygotowano ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie. Ekspozycja ma układ rzeczowy, wyznaczony sekwencją pór roku. Poszczególne jej części zaznaczone obrazami będącymi rodzajem alegorii tych pór. Są to: dla wiosny obraz Malczewskiego pod tym właśnie tytułem, dla lata Dolżyckiego „Ziemia”, dla jesieni Pronaszki „Dziwaczyna z owocami”, a dla zimy Makowskiego „Dziad i baba”. ● Ponadto w OMM stałe ekspozycje „Wyroby artystyczne i użytkowe z miedzi i jej stopów” i „Miedź — wczoraj, dziś i jutro”.

W niedzielny ranek możemy obejrzeć jedną z najlepszych polskich komedii „Poszukiwany, poszukiwana” w reż. Jerzego Barea. Są to perypetie skromnego historyka sztuki, który wleciał się w postać kobiecą, aby zmylić za sobą pogonię. W rolach głównych: Wojciech Pokora, Jolanta Bohdal, Wiesław Gołas, Mieczysław Czecho-wicz (pr. I, g. 11.00).

III odcinek amerykańskiego serialu „Korzenie” (niedziela, pr. I, g. 20.15).

W ekranie wspomnień zobaczymy polski film „Dziura w ziemi” w reż. Andrzeja Kondratiuka, występują w nim: Jan Nowicki, Roman Kłosowski, Józef Nowak (poniedziałek, pr. I, g. 17.20).

Radziecki film obyczajowy „Ta jedyna” (wtorek, pr. I, g. 20.15).

„Rzym” to jeden z najgłośniejszych filmów Federico Felliniego. Pokazuje on znakomicie barwność rzymskiej obyczajowości (środa,

pr. I, g. 20.15).

Czwartkowy kryminał tym razem polski serial „7 zgłoś się” odc. pt. „Brodna sprawa”. Występują: Bronisław Cieslak, Zdzisław Kozień i inni.

TEATR

Teatr wspomnień przedstawi „Telepatrię pana Prusa” w reżyserii Adama Hanuszkiewicza. W roli głównej Jerzy Wasowski (piątek pr. II, g. 20.15).

„Mieszkanie do wynajęcia” — Pierre Barilleta w reż. Tadeusza Aleksandrowicza. Wystąpią świetni aktorzy: Barbara Krafftówna, Anna Milewska, Stanisław Mikulski, Andrzej Stockinger i inni (niedziela pr. I, g. 17.35).

W poniedziałkowym teatrze „Kotka na gorącym blaszanym dachu” Tennessee Williamsa. Grają w nim wspaniali aktorzy: Lawrence Olivier, Natalie Wood, Robert Wagner (pr. I, g. 20.15).

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN — 21.III.—20.IV.

W tym tygodniu będziesz miał sporo radości zarówno w domu jak i w rodzinie. W nadmiernej euforii nie zaniedbaj jednak ważnej sprawy urzędowej. W dalszej perspektywie mogą wy-niknąć ci spore kłopoty. Na zdrowie nie powinieneś narzekać. Gorzej trochę z forsażem.

BYK — 21.IV.—20.V.

Bardzo ważne spotkanie, na które oczekujesz od dawna. Jaki będzie jego przebieg, zależy wyłącznie od Ciebie. Pod koniec tygodnia możliwy krótki wyjazd. Zdrowie OK. Finanse wyrównane. Ktoś spod znaku Koziorożca myśli o Tobie.

BLIŹNIĘTA — 21.V.—21.VI.

Tydzień spokojny, a nawet trochę nudny. Możesz więc, a nawet powinienes, zająć się wreszcie leżącą Ci od dawna na sercu poważną sprawą rodzinną. W końcu tygodnia poznasz kogoś ciekawego. Zdrowie w normie. Finanse bez szczególnych zmian.

RAK — 22.VI.—22.VII.

Staraj się być nieco mniej nerwowy w sprawach, które wymagają rozważliwej i przemyślanej decyzji. Latwo wtedy przecieć o błąd. Ktoś życzy Ci prędko Ci pomóc — skorzystaj. Trudna sprawa finansowa już wkrótce znajdzie swoje szczęśliwe rozwiązanie. O zdrowiu dbaj!

LEW — 23.VII.—23.VIII.

W tym tygodniu możesz wiele zdziałać w pracy zawodowej. Jest to bowiem okres szczególnie przychylny dla Twoich zainteresowań zawodowych. Masz więc dobrą passę i powinieneś ją wykorzystać. W uczuciach — nie poddawaj się depresji, jak wszystko jest na jak najlepszym drodze!

PANNA — 24.VIII.—23.IX.

Kroją się wokół Ciebie pewne korzystne zmiany. Dotyczyć one mogą bądź to pracy, bądź to zmiany środowiska czy miejsca zamieszkania. Perspektywy jeszcze na razie dość odległe, ale bardzo konkretne. Kłopoty finansowe są już zdecydowanie za Tobą.

WAGA — 24.IX.—23.X.

Powinieneś więcej czasu i uwagi poświęcać oddanej Ci osobie. Unikniesz wtedy tak bardzo szarpających obu stronom nerwy — konfliktów. A w gruncie rzeczy są to przecież nieistotne drobiazgi. W sprawach finansowych unikaj wszelkiego ryzyka.

SKORPION — 24.X.—22.XI.

Więcej rozważliwej i mniej gwałtownej. Przez swoją lekkomyślność możesz zostać wciągnięty w tym tygodniu w intrygi, które w rezultacie łatwo mogą skrzywdzić Cię. A więc uważaj na wszystko co mówisz i co robisz! W domu — ważna wiadomość dotycząca rodziny!

STRZELEC — 23.XI.—21.XII.

Jeśli wybierasz się w dłuższą podróż, będzie ona bardzo przyjemna i przysporzy Ci sporo wrażeń, tym bardziej, iż finansowo dopiszą Ci nad podziw. Powinieneś jednak bardziej troszczyć się o zdrowie! W uczuciach — stabilizacja.

KOZIOROŻEC — 22.XII.—20.I.

Możesz mieć w tym tygodniu nieco kłopotów i trudności w pracy, ale przy Twojej energii i zaradności, bez większego wysiłku zdołasz je przezwyciężyć. Zwróć szczególną uwagę zaś na to, by w porę wywiązać się z powierzonych Ci zadań, gdyż te okoliczności może wykorzystać niebystro życiowa Ci osoba.

WODNIK — 21.I.—19.II.

Problemy, które stanęły przed Tobą, nie powinny okazać się aż tak trudnymi, żebyś nie potrafił dać sobie z nimi rady. Więcej optymizmu i — przede wszystkim — aktywności, a wszystko będzie dobrze. Bliska sercu osoba jest Ci przychylna. Finanse układają się pomyślnie. Zdrowie OK.

RYBY — 19.II.—20.III.

Dobre układy finansowe. W sprawach sercowych chwilowe rozterki, nie mające większego znaczenia. W pracy — drobne zmiany. Zdrowie OK. W domu — wizyta kogoś dawno nie widzianego.

TELEWIZJA

FILMY

„Spełnione życzenie” to kolejny odcinek serialu „Najmłodszy z rodu Hamrów” (piątek pr. I, g. 18.05).

Również w piątek serial francuski „Czarny chleb” odcinek pt. „Ostatnie lata” (pr. II, g. 21.35).

„Lady Caroline Lamb” to historia romansu tytułowej bohaterki z wielkim angielskim poetą romantycznym Byronem (sobota, pr. I, g. 20.30).

II odcinek filmu biograficznego „Kopernik” pokazującego życie wielkiego polskiego astronoma. W roli głównej Andrzej Kopiczyński. (sobota, pr. II, g. 18.10).

„Tajemnica Andów” to nowy serial sensacyjny o działalności wywiadowcy NRD w służbach wywiadowczych RFN. I odcinek w sobotę (pr. II, g. 22.40).



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław
REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sek. red.), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczko (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI: 50-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-48, zastępca sekretarza redakcji — 253-25, publicyści — 216-41, 46-42, fotoreporterzy — 416-43, biuro ogłoszeń — 252-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmują się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch” przy ul. Dąbrowskiej 110 w Legnicy.
DRUKUJE: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Reklamów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za indeks — 36275

